Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Poniedziałek 19 maja 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

250.000 M

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,300.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,800.000. Zamiejscowa Mk. 6,000.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 113 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Święto Sztandaru żołnierskiego.

Dziś w przybranym flagami podwawelskim grodzie świątecznie jakoś i uroczyście. Na prastarym Rynku krakowskim. ze stóp ołtarza modły płyną serdeczne. a żarliwe do Najwyższego. **Naszym Rycerzom szarym, co krwią swą zmyli rubieże Rzeczypospolitej, by wolną była i niepodległą, wręcza Jej najwyższy Dostojnik znak, symbol Wolności, Honoru i Sławy. Dwudziesty pułk piechoty Ziemi Krakowskiej otrzymuje sztandar pułkowy.**

— — — — — — — — — —

Gdy w niezapomnianym 1918 roku spadły pęta niewoli z trzech zaborów Polski. gdyśmy pod niebo wznieśli radosny okrzyk Wolności. **z zaborczych bataljonów austrjackich powstał 20-ty pułk Ziemi Krakowskiej.** A gdy na małopolskich kresach wraży hajdamaka siać począł mord i pożogę, dowódca. płk. Pick. **powiódł 20 pułk na ratunek kresom.** Pod Brzeżanami otrzymały karne roty żołnierzyków **pierwszy chrzest** ogniowy, a potem parli wroga **zwycięskim szlakiem przez Rohatyn. Dubryniów i Buczacz** nad Zbrucz.

Gdy wroga za granicę Ojczyzny wyparli, granicy tej mężnie strzegli a zazdrośnie.

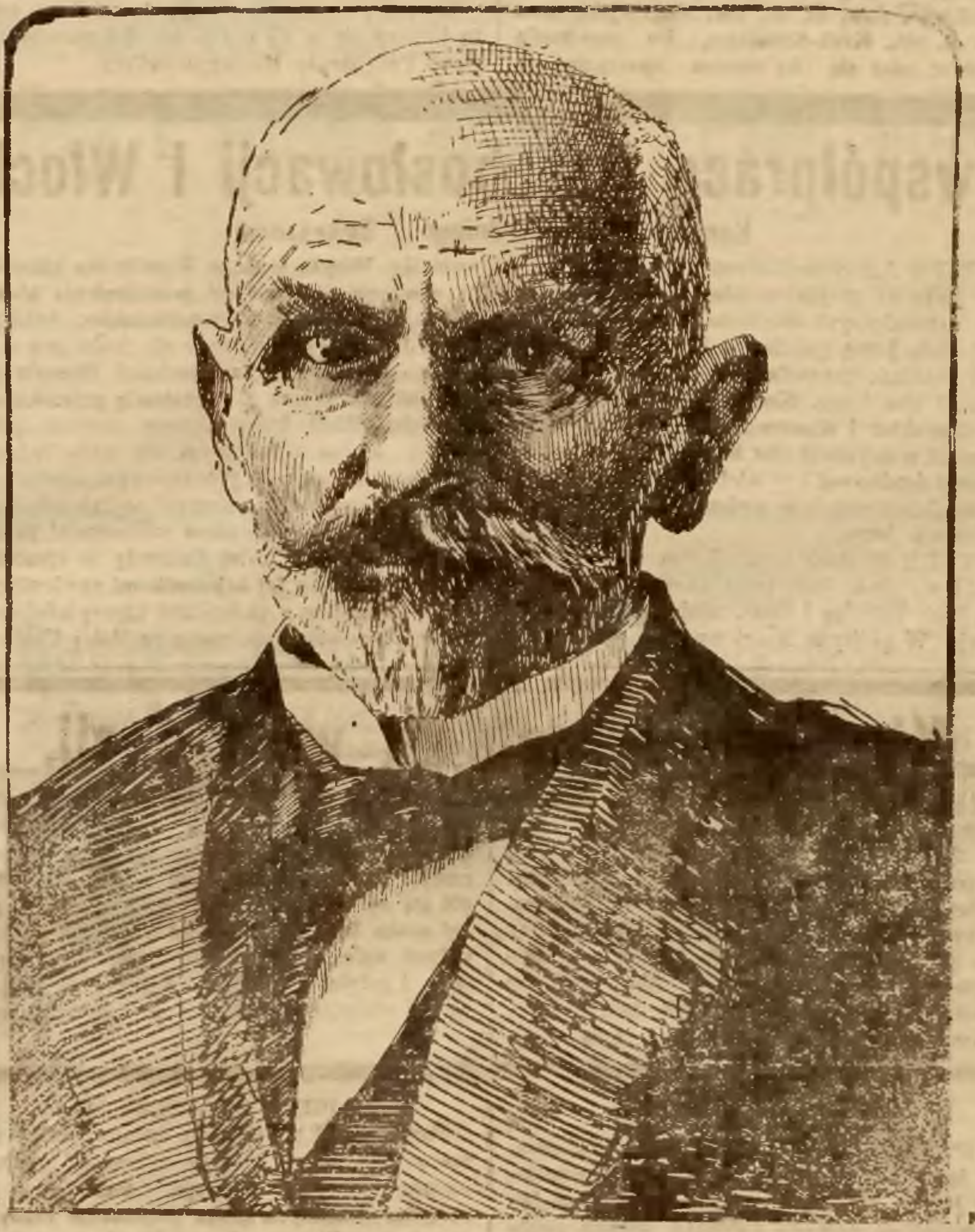
Aż z czerwonego kotła bolszewickiego sypać się poczęły na Polskę **hordy dzikiej czerni.** 20 pułk na straży granic stojący. **przyjął ich gradem kul i męstwem nieustraszonem.** Dziecinny pomysł wyprawy kijowskiej zmusił nasze wojska do odwrotu. Cofali się mężnie krakowscy żołnierze, **rosząc Polskę obficie własną krwią.** Ze wsi Litowce na Litwie cofał się bohaterski pułk. staczając **ciągłe bitwy pod Simonami, Baraszą, Kijanką, Emilczynem, Medwedowem aż do Równego.** Dwudniowy zacięty bój o Równe zabrał pułkowi wielu towarzyszów broni. którzy życie swe położyli w obronie Ojczyzny.

I znów **wśród ciągłych bitew odwrót przez Beresteczko, Szczurowice, Kowalówkę, Radziwiłłów, Brody aż pod Lwów.** Naprzeciw pułku w czasie całego odwrotu — konna armja osławionego Budiennego. którą pułk gryzie i urywa zajadle! Wreszcie załamała się wraża ofensywa, a nasi kochani chłopcy zerwali się do pościgu. jak wilki. Mścili się, też mścili!... Pod Podwołoczyskami aż oparli się nasi mężni wojacy i tam ich zastaje zawieszenie broni. a potem zawarcie pokoju. W ostatnim dniu 1920 roku. 31 grudnia, przybył bohaterski pułk do Krakowa, przywożąc **12 krzyżów orderu „Virtuti Militari“** i 155 „Krzyżów Walecznych“. Tym ostatnim dekorowanych **czterokrotnie** jest **5 oficerów, trzykrotnie — 5 oficerów, dwukrotnie — 4 oficerów.** Oto dorobek bohaterskiego pułku!

Dziś **społeczeństwo miasta Krakowa wręcza 20 pp. Ziemi Krakowskiej sztandar, własnemi siłami ufundowany** i dziś **owoc swej ofiarności oddaje w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,** który na sztandar odbierze od 20 p. p. przysięgę, że nigdy nie splami honoru żołnierza polskiego i wiernie wytrwa na posterunkach, na jakich go postawi Ojczyzna.

Niech Wam dopomoże Bóg, waleczni Żołnierze!

Na powitanie Prezydenta Rzeczypospolitej.



Kiedy w ubiegłym roku przemówił Pan Prezydent Rzpltej w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego — podkreślono w Jego mowie te momenty, które miały znaczenie nietyle dla bieżących zagadnień polityczno-państwowych, ale które dotykały problemów, stojących już w związku ze sprawą naczelnych idei, które w historycznych okresach poruszają życiem narodów. Chodziło wtedy o przełom, jaki się dokonał w życiu polskiem, w którem ginie dotychczasowa jego sprężyna — romantyzm polityczny, a w którem należy stosować — jak to określił Pan Prezydent Rzeczypospolitej — romantyzm gospodarczy. Chcemy tu podnieść **jednak nie treść wspomnianej mowy Pana** Prezydenta — ile jej charakter. Pierwsza Jego mowa, wygłoszona tu w Krakowie, miała znaczenie moralne, ukształtowała pewne problemy duchowej, wewnętrznej natury w naszem życiu narodowem.

Dzisiejsze święto wręczenia przez P. Prezydenta pułkowi Wojsk Polskich sztandaru, ofiarowanego przez społeczeństwo — ma również ten sam charakter. Idea współpracy armji z Narodem, serdecznego i niekłamanego współżycia żołnierza polskiego z obywatelem — znajdzie silny wyraz w dzisiejszej uroczystości na Rynku krakowskim.

Udział Pana Prezydenta Wojciechowskiego w tem niezwykłem święcie — ma swoje specjalne znaczenie. Prezydent Wojciechowski, w ciągu krótkiego stosunkowo okresu sprawowania swojego Dostojnego Urzędu, nietylko zdobył sobie zaufanie całego Narodu i poparcie ze strony wszystkich zdrowych żywiołów w naszem Państwie, ale stał się także **jakgdyby** symbolem tych wszystkich dążeń, pragnień i **postulatów,** które Naród odczuwa, rozumie i do których dąży.

Dość wspomnieć o mowie Pana Prezydenta Rzpltej wygłoszonej ostatnio w Poznaniu, w której w sposób spokojny, ale stanowczy i godny Rzeczypospolitej — zastrzegł się Prezydent Wojciechowski przeciwko uroszczeniom Ligi Narodów do ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie i podniósł, że nie wszystkie ziemie polskie należą jeszcze do nas.

Mową tą zyskał sobie Prezydent Wojciechowski tak silne moralnie stanowisko w całem społeczeństwie, jak go nikt dotąd w odrodzonej Polsce nie posiadał. Dwa największe utrapienia nas wszystkich, jako obywateli Państwa i dzieci jednego Narodu — zostały w tej właśnie mowie wypowiedziane.

I dlatego druga, po Poznaniu, podróż Pana Prezydenta Rzpltej do Krakowa stanie się wyrazem tych uczuć serdecznych i niekłamanych, jakie żywimy wszyscy do Jego czcigodnej osoby.

Kraków — z radością wita Prezydenta w swych starożytnych murach. Wita Go odruchową serdecznością, bo rozumie, jakie znaczenie ma Jego tu pobyt. Skromna osoba Prezydenta Wojciechowskiego nie szuka błyskotliwego blasku dla zdobycia przemijającej popularności.

On wychowuje Naród. W dniu dzisiejszym wskaże

nam, jako Prezydent i naczelny zwierzchnik sił zbrojnych Rzpltej, że dla ugruntowania naszej mocarstwowej siły trzeba, aby Naród współdziałał z żołnierzem i stawał przy nim w tej świadomość, że silna armja daje nam najlepszą gwarancję utrzymania trwałego pokoju.

Entuzjastyczne powitanie P. Prezydenta

przez ludność Krakowa.

Kraków, 18 maja.

Przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej Polski do Krakowa nastąpił o g. 8.10 wieczorem. Od strony Prądnika ulicą Warszawską i placem Matejki przed Województwo zajechały pierwsze samochody, z których wysiedli: Pan Prezydent Wojciechowski, adjutant płk. Zaruski, adjutanci mjr. Meyer, por. Łaszkiewicz i por. Hordecki, oraz szef kancelarji wojskowej mjr. Mazanek.

U bramy wjazdowej Województwa, gdzie stoi warta honorowa oczekiwał przybycia Dostojnego Gościa wojewoda Kowalikowski w towarzystwie prez. m. Federicza insp. armji gen. Szeptyckiego, dow. O. K. gen. Kulińskiego, dow. O. W. płk. Augustyna, oraz dow. 20 p. p. płk. Kruk-Schustera. Po powitaniu Pan Prezydent udał się do swoich apartamentów w gmachu Województwa.

W drodze do Krakowa i przed gmachem Województwa witała gorąco i entuzjastycznie Dostojnego Gościa naszego miasta zebrana tłumnie publiczność, która obsypała kwiatami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

*

RAUT Z OKAZJI PRZYJAZDU P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Goście zproszeni, którzy wezmą udział w Raucie zechcą zebrać się najpóźniej do godz. 10.15 wieczór.

Po przybyciu Pana Prezydenta do gmachu Starego Teatru wstęp dla Gości będzie zamknięty.

Zwraca się przytem uwagę, że oficjalna część Rautu kończy się w 15 minut po opuszczeniu sali przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

O współpracę Czechosłowacji i Włoch.

Konferencje Mussoliniego z Beneszem.

Rzym. (PAT.). Ag. Stefani donosi: Premjer Mussolini dziś o godz. 11 przyjął czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dra Benesza. Na konferencji, która trwała jedną godzinę, zajmowano się kwestjami politycznemi, gospodarczemi i finansowemi, interesującemi oba kraje. **Konferencja miała bardzo serdeczny charakter i doprowadziła do stwierdzenia jednomyślności politycznej obu krajów co do położenia w Europie środkowej** i w wielu innych kwestjach mniejszej wagi, stojących w związku z tem. Dalszy ciąg konferencji jutro.

Paryż. (PAT.). W dniu wczorajszym minister Benesz udzielił wywiadu korespondentom Timesa, Information, Petit Parisien i Pata. Minister oświadczył, co następuje: W polityce Małej Ententy nic się nie zmieniło. **Wizyta moja w Rzymie ma głównie na celu zawarcie z Włochami porozumienia identycznego z traktatem włosko-jugosławiańskim.** Solidaryzujemy się z Jugosławją i dlatego nie mogliśmy dotychczas wchodzić w dyskusję z Włochami. **Obecnie po zawarciu traktatu Włoch z Jugosławią przeszkody zostały usunięte.** Układ, który chcemy zawrzeć z Włochami będzie aktem pokojowym nie sprzeciwiającym się w niczem naszym dotychczasowym stosunkom z Anglją i Francją, oraz naszymi sąsiadami. **Zamierzony akt będzie raczej dowodem solidarności państw wchodzących w skład Małej Eententy w sprawach porozumiewania się z jej sojusznikami** zawieramy bowiem podobne umowy z państwami zaprzyjaźnionemi z nami, lecz stojącemi na zewnątrz Małej Ententy.

Kto utworzy gabinet we Francji.

Paryż. (AW.). Herriot uważany jest za następcę Poincarego nietylko wśród swych zwolenników i socjalistów, ale także wśród kół bloku narodowego. Obiegają pogłoski, iż sam Poincare wskazał Millerandowi Herriota celem powierzenia mu misji utworzenia nowego gabinetu. **Nie wiadomo jednak czy dojdzie do porozumienia między Millerandem a Herriotem.** Millerand bowiem jest zwolennikiem bezwzględnego kontynuowania okupacji Ruhr, zaś do programu stronnictwa Herriota należy stopniowa likwidacja okupacji w miarę wypełnienia przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych, według projektu rzeczoznawców. Gdyby Herirot nie przyjął misji utworzenia nowego gabinetu, **Millerand zmuszony będzie zwrócić się do socjalistów.** W tym wypadku **w grę wchodzi osoba Brianda,** jako kandydata na to stanowisko. **Briand należy do umiarkowanego skrzydła socjalistów** i gdyby doszedł do władzy, socjaliści podjęliby się utworzenia gabinetu na własną rękę.

W Niemczech chaos

Berlin. (PAT.). W kołach parlamentarnych przypuszczają, iż z chwilą zebrania się nowego parlamentu gabinet Rzeszy zgłosi swoją formalną dymisję. Misja zaś utworzenia nowego gabinetu będzie ponownie powierzona Marxowi, wobec tego, że niemiecka partja nacjonalistyczna nie zajęła dotychczas jasnego stanowiska w sprawie polityki wykonania traktatu pokojowego.

Bolszewickie pomysły w Anglji.

Londyn. (PAT.). Podczas dyskusji w Izbie gmin nad przedłożeniem o nacjonalizacji kopalń oświadczył członek partji robotniczej, że **górnicy oddawna żądają tej nacjonalizacji, a członkowie partji robotniczej bez wyjątku mają obowiązek popierać to przedłożenie.** Idzie bowiem o los miljona 200 tysięcy górników, a więc z rodzinami 4 do 5 miljonów osób. Konserwatysta Roberts wniósł odrzucenie projektu powołując się na to, że kopalnie w Niemczech będące w ręku prywatnem są o wiele produktywniejsze, niż kopalnie rządowe. Minister górnictwa Thinwel oświadczył, że argumenty przeciwników ustawy są tylko czysto negatywne, przemysł kopalniany tak ważny dla Anglji nie powinien pozostać w ręku prywatnym.

KLĘSKA LABOUR PARTY.

Londyn. (PAT.). Polradio. **Wniosek członka Labour Party Hallia tyczący się upaństwowienia kopalń węgla został po dłuższych i bardzo ożywionych naradach odrzucony 264 głosami liberałów i konserwatystów, przeciwko 163 głosom Labour Party.**

PIERWSZE POCZYNANIA.

Paryż. (PAT.). Pierwszą sprawę, którą zajmie się nowa izba będzie według informacji stronnictw lewicowych **ogólna amnestja, która będzie dotyczyła nietylko skazanych przez poprzednie rządy za przestępstwa polityczne, lecz także i urzędników wydalonych ze służby z powodu strajku.** Słychać, że Caillou ma być postawiony, jako kandydat do senatu w miejsce senatora Destounelle de Constant.

CIĄGŁE STRAJKI W NIEMCZECH.

Katowice. (PAT.). Ze Śląska Opolskiego donoszą, że położenie strajkowe zaostrzyło się w dalszym ciągu. Do strajku przyłączyła się huta Łabenta oraz szereg innych zakładów. Jutro przedstawiciele robotniczego związku metalurgicznego udają się do Berlina celem omówienia sytuacji z ministrem pracy.

HINDENBURG JUDZI.

Berlin. (PAT.). „Deutsche Tageszeitung" i „Kreuzzeitung" ogłaszają fascimile odezwy Hindenburga do Hannowerczyków, w której generał sławi Prusy, jako rdzeń Rzeszy Niemieckiej i pisze, że kto je osłabia popełnia zbrodnię wobec całej ojczyzny niemieckiej.

DAVIDOWICZ NA WIDOWNI W JUGOSŁAWJI.

Białogród. (PAT.). WBK. Król przyjął Davidowicza, któremu powierzył utworzenie rządu pracy na podstawie koncentracji. Z kół zbliżonych do Davidowicza słychać, że otrzymał on misję niczem nie uwarunkowaną. Sądzą, że na wybór osoby Davidowicza wpłynął poseł jugosławiański w Berlinie Balugdisc, który ostatnio przybył do Białogrodu.

KSIĘŻNICZKA 10-KROTNĄ ZŁODZIEJKĄ.

Moskwa. (PAT.). Córka księcia Obolenskiego byłego burmistrza Petersburga zasądzona została na 11 lat więzienia po udowodnieniu jej kradzieży w 10 wypadkach.

BOMBA W PAKIECIE.

Pekin. (PAT.). Do domu ministra spraw zagranicznych Welling Koo przyniósł wczoraj nieznany posłaniec pudełko i oświadczył, że są to rzeczy przeznaczone do osobistego użytku ministra. Kiedy służba otworzyła pakiet nastąpił wybuch bomby, raniąc ciężko trzech służących.

JUBILEUSZ KARD. MERCIERA W POLSCE.

Warszawa. (PAT.). Pisma donoszą: na ręce prezesa komitetu dla uczczenia J. E. kard. Merciera, senatora Balińskiego nadeszła depesza od ks. kard. Merciera następującej treści: Malines. Głęboko już wzruszony adresem i wyrazami sympatji delegacji polskiej, dowiedziałem się o nabożeństwie, które będzie odprawione i manifestacji, urządzonej na moją intencję. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie. **Sam odprawię 16 maja Mszę św. w braterskiem zjednoczeniu z drogą i mężną Polską. Kard. Mercier.**

W odpowiedzi na powyższą depeszę prez. Baliński imieniem komitetu uczczenia kard. Merciera przesłał depeszę następującą: Malines. Kard. Mercier. W dniu w którym Warszawa obchodzi jubileusz Waszej Eminencji, proszę przyjąć wyrazy czci i serdecznego podziękowania za gorące słowa. Baliński.

NIEMA ŻADNEJ PODWYŻKI WĘGLA.

Warszawa. (Tel. wł.). Niektóre pisma podały w tych dniach wiadomość, iż **cena górnośląskiego węgla została podwyższona o 20 proc.** Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Wprawdzie przemysłowcy węglowi śląscy wysuwali projekt tej podwyżki, wskazując na ciężkie położenie finansowe kopalń, ale Ministerstwo przemysłu i handlu kategorycznie sprzeciwiło się wszelkiej podwyżce cen węgla. Podwyżka cen węgla nie nastąpiła i nie nastąpi.

SUKCES POLSKI.

Rzym. (PAT.). Delegat rządu polskiego na kongres emigracyjny został wybrany na stanowisko jednego z wiceprezesów kongresu. Wybór ten należy uważać za poważny sukces delegacji polskiej, tem więcej, że stanowisko to usiłowały zdobyć między innego Belgja i Niemcy.

WPŁYW PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Od dnia 3 do 10 bm. na poczet podatku majątkowego wpłynęło w dalszym ciągu do kas skarbowych 1.518.128 zł., w czem od przemysłu i handlu 1,214.067 zł. i od rolnictwa 304.061 złotych. — **Ogółem do dnia 10 bm. na poczet podatku majątkowego wpłynęło do kas skarbowych gotowizną bez wpływów za zboże i bez weksli przemysłowych 101.841.853 złotych.**

Nasza polityka zagraniczna.

III.

Mężem, wysuwanym obecnie na premjera jest Briand, ale ten Briand rządził w 1921 r. z tą samą Izbą, z którą rządził potem Poincare, **a polityka jego zasadniczo od polityki Poincarego się nie różniła.** W obecnym składzie Izby, zasadnicze też zmiany są mało prawdopodobnie. **Stosunek polityki francuskiej do traktatu wersalskiego się nie zmieni,** a nie będzie lepszego i baczniejszego krytyka poczynań rządu, jak Poincare, który zwalczał już Brianda w 1921 r. na łamach Revue de deux mondes.

Jednakowoż czy w innych dziedzinach polityki zagranicznej, mniej istotnych dla Francji a niemniej ważnych dla nas, nie zajdą dla nas zmiany na naszą niekorzyść?

Wymienić tu przedewszystkiem trzeba sprawę paktu zabezpieczającego. Już w 1921 r. Briand i Poincare różnili się w swoich zapatrywaniach. Obecnie, gdyby Briand doszedł do władzy, mogłoby ewentualnie przyjść **do układu z Anglją za wykluczeniem Polski.** Można mieć jednak nadzieję, że zmienione w 1924 roku warunki: okupacja Ruhry i inne nie zezwolą politykom francuskim na tego rodzaju krok.

Drugą taką sprawą jest stosunek Francji do Rosji i **sprawa uznania przez nią rządu sowieckiego.** Wobec znanego rusofilskiego stanowiska p. Herriota, który obecnie przychodzi do wpływu, a może do władzy, mogą tu zajść pewne zmiany.

Co do tego jednak musimy sobie powiedzieć, że nasze stosunki z Rosją nie mogą pozostać wrogie i należy doprowadzić do jakiegoś modus vivendi z nią, gdyż nie możemy być cały czas brani w dwa ognie. Po drugie Rosja jeszcze na bardzo długo będzie wyeliminowana jako poważniejszy czynnik, a przekładanie niepewnej i osłabionej Rosji nad Polskę byłoby mało prawdopodobne, lekkomyślnością i poważnym błędem ze strony Francji.

Jedno tylko zajdzie napewne. **Jakikolwiek będzie rząd francuski, nie będzie już miał tej siły i stanowczości na zewnątrz, jak oparty na jednolitej większości rząd Poincarego.**

Co do stosunków naszych z Czechami, to należy jeszcze raz zaznaczyć, że nie możemy utrzymywać nieprzyjaznych stosunków z wszystkimi naszymi sąsiadami. Nie podobna, myśląc trzeźwo, dojść do innego zdania, jak to, że porozumienie z Czechami jest koniecznością.

Jednak prawie uniemożliwia to porozumienie obecna polityka rządu czeskiego. Sprawa Śląska Cieszyńskiego, długo toczącą się sprawa Jaworzyny, wykopały przepaść pomiędzy nami a Czechami. Oprócz tego rząd czeski ciągle jeszcze nie chce uznać naszych granic wschodnich za ustalone.

Wobec tego porozumienie nasze z Czechami jest obecnie bardzo utrudnione. Nie można jednak tracić nadziei, że zrozumienie własnego interesu po jednej i po drugiej stronie doprowadzi do jakiejś zmiany na korzyść, nawet przy obecnych granicach.

Litwa obecna jest łącznikiem pomiędzy Niemcami a Rosją.

Niemcy z wielkiem szczęściem zdołali w czasie okupacji wmówić w Litwinów, że Litwa jako państwo nie może inaczej istnieć, jak wbrew Polsce. W ten sposób zdołali oni nadać kierunek polityki litewskiej, której się Litwa dotąd trzyma.

Niema obecnie żadnego państwa na świecie, któreby z taką pasją tępiło polskość, jak Litwa, która rozwija formalną akcję eksterminacyjną przy pomocy więzień, konfiskat, wydaleń. Tymczasem lud Litewski nie żywi żadnej specjalnej nienawiści do Polaków, ale propaganda antypolska jest prowadzona bardzo intensywnie i wreszcie musi wydać owoce.

Litwa obecna ma do wyboru albo stać się łupem Niemców, albo Rosji, albo też połączyć się z Polską dla swojej własnej obrony. Może rządzące koła litewskie zrozumieją swe błędy i może uda się ustalić jakiś trwały stosunek, choć jak najluźniejszego związku, podobnie jak to było w XIV w.

Wobec niedostateczności naszego dostępu do morza jest kwestją najbliższej przyszłości utorowanie sobie innych dróg do Bałtyku. Obecny skład Kłajpedy nie gwarantuje nam żadnych praw. O ileby stan teraźniejszy miał się utrzymać. Polska mogłaby stanąć wobec konieczności zastanowienia się, czy wogóle istnienie Litwy, jako niepodległego państwa jest dla nas możliwe.

Minister Spr. Wojsk. nad polskim morzem

Gdynia. (PAT.). Wczoraj wieczór przybył tu w dalszej podróży inspekcyjnej minister Sikorski w towarzystwie generała Osińskiego, Skirskiego, dowódcy O. K. Toruń, gen. Zwierzchowskiego, admirała Porębskiego i adjutantów. Wczoraj złożył generałowi Sikorskiemu wizytę admirał Jollivet w otoczeniu oficerów francuskiego dywizjonu torpedowców, stojącego w tutejszym porcie z dowódcą dywizjonu komandorem de Martin. Dziś rano generał Sikorski rewizytował Jolliveta na torpedowcu Senegalois. **Opuszczającego okręt ministra Sikorskiego eskadra żegnała strzałami armatnimi.** W południe Jollivet podejmował ministra śniadaniem w hotelu Riviera. W śniadaniu wziął udział komisarz generalny Rzeczypospolitej dr. Strassburger, generałowie Osiński, Skierski, Zwierzchowski, admirał Porębski, komandor de Martin, oraz oficerowie okrętów wojennych francuskich i polskich. **W czasie śniadania Jollivet wygłosił krótkie przemówienie wskazując, że współpraca marynarki francuskiej z młodą marynarką polską datuje się od niedawno, ale wydaje najlepsze rezultaty.** Dowodem tego jest praca nad budową portu w Gdyni. Mówca zaznaczył, że czuje się szczęśliwy, iż **może powitać ministra jako reprezentanta i zwierzchnika armji i floty polskiej i wyraził najgorętsze życzenia dla marynarki polskiej i wzniósł toast na jej cześć.** Zwracając się do generalnego komisarza Strassburgera, mówca wzniósł w jego ręce toast na cześć Polski. W odpowiedzi minister Sikorski w serdecznych słowach zwrócił się do Jolliveta, wyrażając radość z tego zetknięcia, **które symbolizuje ścisły związek między Polską a Francją będący istotną gwarancją pokoju w Europie.** Minister wyraził nadzieję, na następną wizytę eskadry francuskiej zastanie tu inny stan rzeczy. Minister toastował na cześć marynarki francuskiej. Następnie minister Sikorski z otoczeniem udał się na pokład okrętu „Marszałek Piłsudski" i odpłynął do Gdańska, gdzie zwiedził Westerplatte i Hel, poczem powrócił do Gdyni, skąd uda się do Warszawy.

Praca w godzinach biurowych i godziny przyjęć.

Warszawa. 17. maja. P. Premjer Grabski rozesłał do biur Sejmu i Senatu, Najw. Izby Kontr. P. i wszystkich Ministerstw pismo, w którem nawiązując do okólnika Rady Min. w sprawie godzin urzędowych powiada m. in.: Z uwagi na to, iż obecna chwila przeprowadzania sanacji Skarbu wymaga we wszystkich dziedzinach życia społecznego jak najbardziej wytężonej pracy, uważa za niezbędne, aby w szczególności 6 i pół godzinny czas urzędowania był pod względem pracy we wszystkich władzach i urzędach, instytucjach oraz zakładach wojskowych, jak najbardziej wyzyskany.

P. Premjer uważa za wskazane zwrócić uwagę podwładnym funkcjonarjuszom państwowym, by oprócz bezwzględnie punktualnego rozpoczynania zajęć służbowych, **załatwiali w szybkiem tempie interesentów w godzinach na to przeznaczonych.**

Równocześnie rozesłał p. Premjer do wszystkich Ministerstw okólnik w sprawie godzin przyjęć. PP. Ministrowie mają poddać rewizji sprawę godzin przyjmowania interesentów w poszczególnych urzędach im podległych, pod tym kątem widzenia, by zabezpieczono należycie interes publiczności i interes służbowy.

Obrady nad kredytami gospodar.

Warszawa. 17. maja. Komisja dla spraw kredytowych Rady Gospodarczej, skończyła wczoraj obrady nad polityką kredytową. Kończąc obrady wicemin. Skarbu, p. **Klarner** oświadczył, iż wysunięte podczas dyskusji postulaty, po szczegółowem rozważaniu przez Rząd zostaną z odpowiedniemi wnioskami przedstawione na plenarnem posiedzeniu Rady Gospodarczej.

Pomoc dla bezrobotnych na G. Śląsku

Warszawa. 17 maja. W Min. pracy jawiła się dziś delegacja ze Śląska, która domagała się kredytów dla tamtejszych bezrobotnych. Przepisy obowiązujące w państwie o kredytach dla bezrobotnych będą rozciągnięte także na Gór. Śląsk.

Pokrzywdzenie polskich robotników wywiezionych do Niemiec podczas okupacji.

Warszawa. 17. maja. W Min. pracy odbyła się dziś konferencja międzyministerjalna, poświęcona sprawie pokrzywdzenia robotników polskich, wskutek niedotrzymania przez Niemców umowy dotyczącej robotników polskich, sprowadzonych podczas okupacji niemieckiej, z Polski do Niemiec.

Przesilenie w rolnictwie

Warszawa. 17. maja. Pod przewodn. p. wicemin. Klarnera odbyła się wczoraj konferencja z przedstawicielami rolnictwa, którzy wskazywali na trudności, w jakich znajduje się rolnictwo z powodu obciążenia podatkami państwowemi i komunalnemi, ponadto świadczeniami socjalnemi, zwłaszcza, że cena zboża jest na rynkach prowincjonalnych znacznie niższa, niż wykazują giełdy i że porównanie cen płodów rolnych z cenami wytworów przemysłu, przemawia na niekorzyść rolnictwa.

Jako **środki zaradcze** zaproponowano: **Uregulowanie eksportu** płodów rolnych i bydła, **przyjmowanie weksli rolniczych** przez Bank Polski, utworzenie **specjalnego kredytu** dla rolników, traktowanie kwestyj **rolniczych** jako kwestyj **handlowych, zakupywanie listów zastawnych** przez P. K. O. w celu podtrzymania ich kursu, gwarancję Rządu dla otrzymania **pożyczki zagranicznej,** której uzyskanie jest możliwe przez zawarcie **umowy kompensacyjnej** na wywóz produktów rolnych.

P. wicem. **Klarner** przyznał, iż położenie rolnictwa jest również trudnem jak przemysłu i że **życie gospodarcze musi być traktowane przez Rząd jednolicie.** Stosunki w tym kierunku idą ku lepszemu. Co się tyczy kredytów, p. Klarner podkreślił, iż Rząd w chwili zaprzestania druku marek nie może udzielić kredytu. Rząd może przyjść tylko z drobną pomocą, niewspółmierną do potrzeb kredytowych przemysłu i rolnictwa, które według obliczeń sfer gospodarczych sięgają **1 miljarda złotych** (wartość 6-tygodniowej produkcji).

Sprawa udzielenia odpowiedniej gwarancji w razie możności uzyskania pożyczki zagranicznej będzie przedmiotem przychylnych obrad Rządu.

BRAHMS WOLI BEETHOVENA.

Na raucie gospodarz domu, nalewa Brahms'owi wino, mówiąc:

— Mistrzu, oto Brahms między winami.

Mistrz kosztuje, poczem mówi z uśmiechem:

— Hm... każ pan lepiej podać Beethovena.

NAWET TRUMNA.

Słynny artysta Rops zachorował pewnego razu i lekarz zalecił mu wstrzemięźliwość w stosunku do kobiet.

— Ależ, doktorze kochany, co za pomysł! — zawołał Rops, — przecież nawet moja trumna pogoni za każdą spotkaną po drodze kobietą...

U MALARZA.

— Chcesz mi pozować? — pyta malarz świeżej modelki, która się do niego zgłosiła. — Doskonale! Pokaż-no profil.

— Co pan artysta sobie myśli — brzmi oburzona odpowiedź. — Jestem dziewczyną uczciwą i mieszkam z mamą.

Nad błękitnym Dunajem

Zupełny zastój w Wiedniu. — 46 niewypłacalności kupieckich. — Rozwód córki Rudolfa, arcyksięcia austrjackiego. — Wieczny wichrzyciel pokoju Radić. — Przed nowymi wyborami prezydenta republiki.

(Listy wiedeńskie „Gońca Krak.").

Wiedeń, 14 maja.

Wiedeń zawsze prowadził dwojaki tryb życia i przejawiał się na zewnątrz w sposób podwójny. Tak było przed wojną, a **świadkami takiej to dwoistości** jesteśmy tu także dziś, w piątym roku po przegranej dla dawniejszej monarchji naddunajskiej kampanji wojennej. Z jednej strony słynął Wiedeń od dawien dawna jako **naturalne centrum gospodarcze Europy środkowej**, z drugiej zaś strony rezydencję Habsburgów powszechnie uważano jako **najżywszy ośrodek współczesnego ruchu kulturalnego**, zwłaszcza teatralnego, muzycznego i artystycznego. W obu kierunkach wycisnęły jednak na Wiedniu obecne przejściowe czasy krytyczne nader głębokie piętno **na niekorzyść byłej stolicy obszernych Austro-Węgier.**

Przeciwnie. Wiedeń żyje obecnie przeważnie pod znakiem ciężkiego przesilenia ekonomicznego i bardzo dotkliwej klęski finansowej. Na tle tego ogólnie odczuwanego kryzysu, dotąd nieskończonego, znika nawet osławiona wiedeńska łatwowierność, beztroskliwość i prawie bezgraniczna, nieraz wprost rubaszna wesołość. Ulubione lokale restauracyjne, hotelowe i kawiarniane zapełniają się wprawdzie i dziś jeszcze po brzegi tłumami rozgawędzonej i żywo gestykulującej publiczności, którą cechuje jednak raczej pewne zakłopotanie, niźli frasobliwa nonchalancja.

Wobec dość ciasnych ram zewnętrznych, w jakich porusza i rozwija się współczesne życie prywatne i publiczne Wiednia, nie dziw, że więcej stosunkowo znajdujemy w nim ujemności niż zalet. Owe przesilenie w usposobieniu odzwierciedla się już nawet w ubóstwianej dawniej przez każdego prawdziwego Wiedeńczyka wielkiej Operze Ludowej, gdzie dopiero wczoraj wznowiono po dłuższym okresie strajkowym regularne przedstawienia, tylko częściowo na przyszłe zapewnione. Jeżeli się zważy, że właśnie na tem polu zdradzali Wiedeńczycy **zawsze największą czułość**, zbliżającą się czasami do czułostkowości, a nieraz przechodzącą nawet w wyraźną nietykalność, widzimy, że Wiedeń dopiero teraz czuje się dotknięty następstwami wojny i zaczyna z pewną dozą nieuciowego sentymentalizmu mówić o karze Boskiej.

Poza tem jednak przeciętne życie wiedeńskie po dziś dzień zachowało sobie do pewnego stopnia dawniejszą pstrą barwność i wszechstronność, którą jedni nazywać zwykli **bezcharakternością**, inni zaś oznaczali jako szeroką naturę mieszkańców z nad błękitnego Dunaju, w której zmieści się obok siebie wszystko możliwe, od **najniewinniejszej komiczności aż po najczarniejszą tragiczność.**

Otóż codziennie jest obecnie Wiedeń widownią masowych konkursów handlowych i kupieckich, banki chwieją się w swych podstawach, jako wykoszlawiony ząb, **onegdaj w jednym dniu ogłoszono urzędowo 46 niewypłacalności kupieckich.** Na obronę Wiedeńczyków trzeba powiedzieć, iż znaczna część ich podczas czytania w gazetach o tym zatrważającym objawie zastanowiła się poważniej, niż kiedykolwiek dotąd nad koniecznością przekształcenia całego dotychczasowego typu i charakteru wiedeńskiego. **Tak dalej pójść nie może i nie pójdzie:** oto rezultat, do którego dochodzi większość najbardziej do niedawna lekkomyślnych i ustawicznie śmiejących się poczciwych mieszczan naddunajskich, gdyż czytali dziś równocześnie w „Neue Freie Presse" i w „Neues Wiener Tagblatt", iż dnia 3 maja popadło w insolwencję nie mniej jak 47 firm handlowych, że podczas tygodnia od 23 kwietnia do 1 maja takich insolwencji zgłoszono ponad 185 i że lada chwila może wybuchnąć **aktualny strajk funkcjonarjuszy i pracowników miejskich.** Nawet takie niewątpliwie radośniejsze okoliczności, jako fakt, że ilość banknotów państwowych, znajdujących się w obiegu zmniejszyła się w ostatnim tygodniu kwietnia **o 67,8 miljard. koron austrjackich lub**, że w przeciągu czterech najnowszych tygodni liczba niezatrudnionych w Wiedniu **obniżyła się w dalszym ciągu o 7.380 osób**, nie wpłynęły na natychmiastowe rozproszenie chmur na czołach nagle spoważnionego Wiedeńczyka.

Taksamo prawie niespostrzeżony przeszedł u przeciętnych Wiedeńczyków fakt, któryby w czasach spokojniejszych wywołał wśród nich bezwątpienia niemałą sensację: niespodziewane ustąpienie z **widowni politycznej dotychczasowego prezesa partji chrześcijańsko-społecznej, Weisskirchnera.** Również na zasadnicze uchwalenie w ogólnikowej rozprawie sejmowej preliminarza budżetowego nie zwrócono większej uwagi w chwili, gdy cztery piąte codziennej prasy wiedeńskiej już widocznie z nalogowego przyzwyczajenia nadpisują swe artykuły sytuacyjne nagłówkami jako: **katastrofa gospodarcza Wiednia**, kara za giełdowy hazard, run na banki, przepełnienie zakładów zastawniczych, **brak kredytu**, ukarana spekulacja itp. Do takich tematów czytelnicy w Wiedniu nie byli przyzwyczajeni.

Słabą ucieczką dla tych, którzy szukają w dziennikach lektury bardziej przejrzystej i łatwiejszej do przetrawienia, była wiadomość, zamieszczona wczoraj w bieżących kronikach prasy wiedeńskiej o tem, iż **wreszcie po czterech latach zakończone zostało dochodzenie sądowe, wszczęte przez księcia Windischgraetza o rozwód z wielką księżniczką Elżbietą, córką tragicznie zmarłego następcy tronu habsburskiego, Rudolfa.** Nikły oddźwięk czytelnictwa wiedeńskiego wywołało jednoczesne wykrycie w tajnych kryjówkach monarchistów austrjackich broni i amunicji. **Istnienie monarchistycznej bojówki, posiadającej 47 karabinów, 9 szabel, 2 pistolety i trochę przyrządów do starych armat**, bardzo małą pociechę może sprawić tym, którym nad głowami wisi codzienne **niebezpieczeństwo tłumnyc[h] bankructw.**

Natomiast dość żywo komentowano w kuluarach wiedeńskich los ostatniej po trosze fantastycznej, po części awanturniczej kombinacji chorwackiego Radića co do zwołania na wiedeńskim gruncie **tajemniczej wspólnej konferencji narodowych mniejszości z całej Europy środkowej.** Narady w ostatniej chwili przez rząd austrjacki uniemożliwiono, a z Radića niepotrzebnie zrobiono męczennika, bo jego pomysł nie doszedłby do skutku nawet bez owego wiedeńskiego zakazu. Za Radićem **z przedstawicieli „ujarzmionych mniejszości" prawie nikt nie poszedł**, a to jest jedyną faktyczną przyczyną niepowodzenia wspomnianych planów konferencyjnych.

Ewentualność grożącego, choćby czysto teoretycznego zatargu dyplomatycznego między rządami austrjackim a jugosłowiańskim zdawała się tylko przez jeden jedyny dzień aktualną, lecz rozpierzchła się prędzej, niż rozgoryczenie, spowodowane **odmownem stanowiskiem berlińskich kół agrarnych**, przeciwnych wprowadzaniu austrjackiego bydła do Niemiec. Zawód, jaki spotkał tu Wiedeńczyków ze strony, od której byliby się go najmniej spodziewali, zajmuje w tych dniach wiedeńską opinję o wiele żywiej, niźli jakiś tam chłopski **awanturnik Radić**, którym się podczas jego dość długiego pobytu w Wiedniu **z tutejszej ludności prawie nikt poważniej nie interesował**, taksamo, jak zresztą nikt nie zawraca tu sobie głowy sposobem, w jaki rząd usunie, czy też nie usunie z terytorjum państwowego Austrji **tego wieczne go wichrzyciela spokoju na europejskiem południu.**

Gorzej oddziaływa na umysłowość przeciętnych Wiedeńczyków **najnowsze doświadczenie miejscowych statystyków**, że dochody państwowe w dalszym ciągu się zmniejszają, a to tak w dziedzinie ceł, jak i monopolu tytoniowego (w kwietniu obniżenie to wynosiło razem 54 miljardów koron, w porównaniu z marcem). Z drugiej strony **mało obiecującą perspektywę na najbliższą przyszłość przedstawia** również **zapowiedź ostrej opozycji w parlamencie** podczas szczegółowej rozprawy nad budżetem państwowym. Za to skupia się od kilku dni uwaga politycznie myślących i polityką czynnie się zajmujących Wiedeńczyków naokoło projektowanej w przyszłej jesieni **nowego wyboru prezydenta republiki austrjackiej.** W kołach zwykle dobrze poinformowanych utrzymują, iż **dotychczasowy prezydent nie uzyska tym razem większości głosów**, bo stronnictwo wielkoniemieckie odkryło w nim ostatnio kilka kropli obcej krwi, zaś chrześcijańscy radykałowie nie są w stanie przebaczyć mu jego **niedawnego oświadczenia przeciw antysemityzmowi w „Pester Lloydzie".**

R. Fischer.

ZMIENIŁ SIĘ.

— Czy mąż pani zawsze tak wraca do domu po nocy?

— O nie, bo teraz bardzo wcześnie, dzień się robi i już o czwartej jest widno.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

7)

Julja wysunęła małą stopę, widocznie chcąc się pochwalić swobodnem jej poruszaniem.

— Wszystko w porządku, dziękuję za śliczną formułę pamięci. Mam nadzieję, że już w najbliższych dniach wznowimy wspólne przechadzki po tej dziwacznej wysepce, zwłaszcza, że lada chwila powinna się zjawić nasza kochana feministka. Stefku! — zawołała do męża, w dalszym ciągu ziewającego nad listem. — Na przystań będziesz musiał pójść bezemnie; dziś jeszcze nie chciałam forsować nogi...

Profesor uprzedził, że też chce wziąć udział w uroczystości powitania, jako jedyny na wyspie, poza rodziną stojący przedstawiciel Polonji.

Z zadowoleniem klubowca, najwidoczniej stęsknionego za większem towarzystwem, Borkowicz prostował nieścisłość przyjaciela.

— Obecnie już nie jedyna, na szczęście. Jak wam wspomniałem, od południa po wybrzeżu myszkuje ten pan, jakże go tam... Aha, Ścibor. Tak się nieborak czegoś spieszył, że nie chcąc nawet kilku godzin czekać na parowiec, z szykiem zjechał wynajętą motorówką. Wprawdzie Paweł utrzymuje, że opinja, jaką się ten chłopczyna w kraju cieszy, daje mu zaledwie trzeciorzędny patent na towarzysza wakacji, ale przecież na zapomnianej przez Baedeckera wysepce skandynawskiej nie będziemy rodaka pytali o świadectwa moralności. Jeszcze a propos Ścibora. Po podwieczorku spotkałem młodziana na plaży, prosił o mieszkanie. Rzecz prosta, skierowałem go do pastora, niech sobie trochę pogwarzą.

Pani Julji koniecznie zachciało się wiedzieć, co mianowicie o tym rodaku mówią.

Zreferowania sprawy podjął się Racięski.

— W gruncie rzeczy nic przerażającego. Przedewszystkiem tonie w długach; widocznie ma duży kredyt, a tego chyba za grzech poczytywać niesposób; następnie porażony jest manją rozwodową, jakoby posiada fenomenalną zdolność rozwiązywania małżeństw. Cóż... Poszukiwanie żony w cudzych gniazdach może poniekąd być uważane za objaw swoistego romantyzmu, to też Warszawa, zwłaszcza jej część bezżenna, zbytniej za to urazy do pana Ścibora nie żywi. Sęk w tem, że to jeszcze nie wszystko.

Stefanowa cała zamieniła się w słuch.

— Oh, jak pan umie zaostrzać ciekawość kobiecą! Żądam dalszych szczegółów życiorysu.

— Służę. Fama, może tylko plotka, w to narazie nie wchodzę; zatem fama, dziwnie uporczywa, niesie, że Ścibor, gwoli jaknajrychlejszemu uzyskaniu spadku, własną otruł ciotkę. No i co pani na to?

Julję aż poderwało.

— Nie może być! Ależ to naprawdę jakiś wspaniały egzemplarz! Otruł? Naprawdę otruł? Otruł na śmierć?

Borkowicz ubawił zniechęconego.

— Eee! Dajmy lepiej spokój kryminalnym rewelacjom. Jeszcze jedno odkrycie, a moja pani, nie zważając na ból w zwichniętej kostce, sama wyruszy na poszukiwanie uwodziciela i mordercy.

Żartobliwa uwaga dla ciekawości niewieściej była tem, czem miech dla rozżarzonych węgli.

— Jeżeli zamierzaliście obmierzić mi tego pana, toście się grubo, moi drodzy, zawiedli.

— Widzimy to, a jakże, widzimy...

Mężczyźni przyglądali się sobie z przesadnem współczuciem.

— Krótko mówiąc, rycerze moi, sprawa stanęła na tem, że choćby ze względu na damy, to jest na mnie i na Krystę, czuję się upoważniona do przemawiania w jej imieniu. Ścibor otrzyma zaproszenie do fuzji z naszem gronem. Roma locuta, panowie. A teraz, Stefku, dowiedz się, kto pójdzie na przystań po rzeczy Krystyny.

Stefan spojrzał na zegarek.

— Poproszę pastora o Eryka.

Na pochyłości ogrodu zniknął wśród drzew.

Opalonymi palcami żylastej ręki Racięski przeorał wcześnie wybieloną gęszcz włosów i miarowo, szerokim krokiem, jął się przechadzać po tarasie. Stanąwszy na kamiennej jego krawędzi, wzrokiem ogarnął zaróżowione zorzą rąbki drobnych fal, po których sennie błądziło kilka szarych żagli rybackich; rozpostarł długie, zwojami muskułów wydęte ramiona, i z rozkoszą rozdiganych zmysłów łapczywie wdychał słoną świeżość wieczoru.

(D. c. n.).

„Dzień w Leningradzie"

(Korespondencja „Matin'a" z Petersburga).

„Es gibt ein Land von Liliput, von Liliput"... Oto spotykam na brzegach Newy tę melodję, która mnie w zeszłym roku prześladowała w różnych miastach niemieckich. Moją idee fixe było rzucić okiem na ambasadę francuską. Prof. S., któremu przyniosłem pewne wiadomości z Zachodu, zechciał mi towarzyszyć, choć nie było to bardzo ostrożnem.

Opuściliśmy więc wspaniały Newski Prospekt, albo raczej Prospekt 25 października (7 listopada n. st.) 1917 r., ażeby zapuścić się w poprzeczny bulwar liceįny. Ulice wybrukowano na nowo. **umalowano na srebrno jej latarnie i ubielono** fasady domów, nieraz zapadniętych w środku. Te pospieszne odblichtrowanie trzyma się jeszcze. Naturalnie, im bardziej oddalamy się od tej drogi tryumfalnej, wygląda to wszystko coraz gorzej i nieraz ryzykuje się całość nóg. Powoli posuwamy się aż nad Newę! Oto ta majestatyczna rzeka, szeroka jakby morska cieśnina; na lewo wznosi się ambasada francuska, która stoi na swojem miejscu. Przypominam sobie podłużne wgłębienie, oparte na kolumienkach, w którem przebywał niegdyś portjer, osobistość ubrana w płaszcz ze złotymi guzami, długi jak szlafrok rosyjski, który zwykle zawiadamiał nas z majestatycznym uśmiechem:

— Jego ekscelencja pan ambasador nie będzie zwlekał z powrotem; jest on obecnie na konferencji z jego ekscelencją ministrem spraw zagranicznych.

Naturalnie, że nie zastałem tu tego wspaniałego portjera, ale usłyszałem niemiecką melodyjkę: „Jest gdzieś kraj liliputów"...

Dwa typy z szorstkiemi twarzami i z ogolonemi głowami **siedziały na ławce przy drzwiach,** nie mając na nogach (uderzający szczegół) wysokich butów tak, jak zwykli towarzysze rosyjscy, ale filcowe pantofle. **Jeden z nich kurzył porcelanową fajkę i grał na harmonijce, a drugi przyśpiewywał.**

— Czy to Niemcy? — pytam.

Profesor S. podniósł kołnierz swojej zarzutki tym instynktownym ruchem, który mają teraz wszyscy **Rosjanie z inteligencji, żeby** zakryć swoją brudną bieliznę, kiedy czują, że się na nich patrzy.

— To możliwe! — odpowiedział z całą obojętnością — **tu** jest **jakieś**, nie wiem jakie, biuro międzynarodówki.

Zbliżyliśmy się do ogrodów admiralicji, skąd wznosi się ciągle jeszcze wysoka złota strzała. Nie podejmuję opisu wspaniałej panoramy lewego brzegu, bo w tej chwili sterczy mi ciągle w głowie **tych dwóch poczciwych szwabów przed ambasadą francuską.**

— Niech pan mi powie: zrobiłem tę wycieczkę do Leningradu głównie dlatego, że powiedziano mi, że tu najwięcej widać wpływów niemieckich.

Przechodziliśmy wtedy właśnie koło tego miejsca, gdzie **Rasputin, ten mistyczny i straszny ajent Berlina, został wepchnięty pod lód.**

— Widzi pan — odpowiedział mi profesor — to jest zdaje się słuszne. Petersburg rzeczywiście ze swym portem, ze swymi arsenałami, ze swemi fabrykami wojennemi był punktem wabiącym dla Niemców. Przybyła ich tu cała masa. Stawali oni na czele wszystkich przedsiębiorstw.

— Czy Rosjanie ich wypędzali?

— Wcale nie. Sami zaczęli się wynosić. Zdaje się z tego wszystkiego, że u nich w Berlinie nie wiedzą bardzo dobrze, czego chcą. **Nie mają ustalonej linji politycznej względem Rosji.** W pewnej chwili była mała próba tego kanclerza, jak go tam nazywacie?...

— Cuno?...

— Tak, właśnie. W czasie okupacji Ruhry to szło lepiej, ale teraz znowu się popsuło. Chce pan mieć jeden taki przykład?

Wprowadził mnie na **jakieś podwórze na Mojka, gdzie pośród starych beczek, pudełek, stosów żelastwa stał rodzaj autobusu, noszący napis: „Berlin, Saint-Petersburg, Moskau, Odessa".**

W 1922 r. Niemcy zostawili ten wehikuł, który zaopatrzony w cały potrzebny komfort, miał odbywać oznaczony objazd. Był on przeznaczony dla Niemców przemysłowców, chcących eksploatować Rosję, dostawać koncesje.

— Widzi pan, wyrzucono go. Podobnie Towarzystwo komunikacji powietrznej Królewiec-Moskwa **przerwało prawie zupełnie swoje funkcje. Z jednej strony koniec Nepu** (byli handlowcy bardzo dotknięci, którym skonfiskowano towary luksusowe), z **drugiej strony wahania rządu niemieckiego rozluźniły stosunki.**

— Więc pan myśli, że inicjatywa tego nawpół zerwania pochodzi przedewszystkiem od Niemców?

— Pewno, że tak. Przywódcy sowieccy są wściekli z tego powodu. Niedawno na konferencji gospodarczej w Moskwie, na której również byli obecni Niemcy, Stomoniakow, sowiecki delegat handlowy w Berlinie, zawołał w przystępie gniewu: „Niemcy zaczynają sobie nic z nas nie robić". Czy pan myśli, że ta sprzyjająca sytuacja utrzyma się?

— Tak długo, jak długo będzie trwała taka sama sytuacja w Niemczech. Niech pan nie pamięta, że **bolszewizm przyszedł na świat w czasie, kiedy Hindenburg i Helfferich trzymali za sznurek. Bolszewizm nie może się pogodzić z republikanizmem, ale jeżeli miał naprzeciw siebie rząd silny, zdecydowany, antyparlamentarny...**

Chciałem prowadzić dalej tę rozmowę, ale mój interlokutor był widocznie zmęczony.

— Nie mówmy już więcej o polityce — powiedział mi cicho. — Po co? dokąd nas to doprowadzi?

Zaczynało być zimno. Wziął mnie za ramię.

— Przestań pan — powiedział — przestań, tak mi smutno, „takaja toska", to znaczy jestem dotknięty takim spleenem, taką nostalgją. Słowo „toska" znaczy jeszcze coś innego, jest prawie nie do przetłumaczenia, **to choroba kraju, brak odwagi do życia, zniechęcenie.** Słyszy się to teraz ciągle w Rosji, bo Rosjanie znajdują w tej tragicznej sytuacji, że w swym własnym kraju mają **swoją specjalną chorobę kraju,** ponad miljonami argumentów, mniej lub więcej scholastycznych, ponad za i przeciw, jest to, jest ta **rosyjska nostalgja, która wam wszystkim ściskała serce, gdybyście się zapuścili w ten kraj kiedyś wielki, bogaty.** Są tam teraz miljony istot, które szukają tej Rosji, gdzie się urodzili, kochali i gdzie mieli małe dzieci. **Na nieszczęście zamiast czynić, oni płaczą.**

Wielkie przeszkody wydobywania złota.

Tybetańczycy sprzeciwiają się eksploatacji europejskiej.

Mało dotąd znana kraina Tybetu należy od bardzo dawnych czasów do rzędu krajów, które eksportują najszlachetniejszy z kruszców — złoto, wymieniane przez jego mieszkańców na sprzęty i narzędzia, służące do codziennego użytku.

Pola, na których znajduje się złoto, położone są w obrębie północnej pustyni tybetańskiej oraz między stolicą kraju Lhassą a granicą chińską. Wśród krajowców, poszukujących złota, panuje osobliwy przesąd: zbierają oni tylko złoto w proszku, a nie tykają jego większych bryłek, ponieważ one — ich zdaniem — ten proszek produkują.

Jak silnym jest ich przesąd, świadczy fakt następujący:

Kilka lat temu wysłał rząd tybetański pewnego młodego Tybetańczyka na studja górnictwa do Anglji. Ukończywszy je, powrócił on do ojczyzny i rozpoczął na wielką skalę eksploatację nieprzebranych pokładów złota. Niedługo to jednak trwało. Zjawili się bowiem w kopalni wszechpotężni w Tybecie lamowie (kapłani buddyjscy) i nietylko zakazali dalszego dobywania szlachetnego kruszcu, ale kazali także bryłki złota złożyć z powrotem do tych miejsc, z jakich je wydobyto.

Aczkolwiek z wielkim żalem musiał jednak rząd tybetański zgodzić się na to, gdyż groził wybuch rewolucji wśród Tybetańczyków, których lamowie zdołali przekonać o niebezpieczeństwie, grożącem religji, skutkiem dobywania złota na sposób europejski.

HUMOR, IRONJA, SATYRA.

HISTERYCZKA.

Raz panienka, anemiczna,
Na histerję była chora.
Więc pobiegła z łezką w oku
Cała drżąca do doktora.

Sławny lekarz, specjalista,
Zbadał chorą i opukał,
A następnie długo w myśli
Za skutecznym lekiem szukał.

Wziął do ręki pióro, papier,
Kiwał głową, skupił rozum
I zapisał jej lekarstwo:
Chłopczykozum wąsikozum.

T. Pepłowski.



Przezorność.

— Moja, droga nie trudź się napróżno oglądaniem kapeluszy. Mam przy sobie tylko milion marek.

— Ah! Przecież powinieneś był pamiętać o tem, wychodząc z domu, że może będę miała ochotę coś kupić.

— Właśnie pamiętałem o tem!.....

Lotnictwo, jako czynnik bezpieczeństwa Francji

Granice lądowe i morskie straciły już znaczenie. — Potężna siła powietrzna środkiem obrony Francji. — Związki obronne państw na podstawie lotnictwa. — Udoskonalenia techniczne. — Artylerja powietrzna. — Polska pozostaje w tyle.

Prezydent francuskiej „Ligi powietrznej", kapitan **Fonck,** ogłosił świeżo wyczerpujące studjum, w którem omawia te zmiany, jakie musi wywołać kolosalny ostatnimi czasy rozwój lotnictwa w dziedzinie międzynarodowych stosunków handlowych, a przedewszystkiem **w zakresie wojskowości.**

Co się tyczy tego zakresu, to kap. Fonck podnosi w pierwszym rzędzie fakt, iż obecnie **granice lądowe, lub morskie, nie dają żadnej ochrony państwu** wobec samolotów. W samym bowiem początku konfliktu zbrojnego zostaną użyte torpedy powietrzne i bomby gazowe, których działanie będzie o wiele straszniejszem, niż działanie jakiejkolwiek broni dawniejszej. Następnie zaś pisze w ten sposób:

„Francja, nie mając żadnych zamiarów agresywnych, stara się jedynie o utrzymanie pokoju. Ale, jak każde inne państwo, ma obowiązek dbać o swe bezpieczeństwo, o całość swych terytorjów w metropolji oraz kolonjach. I dlatego właśnie musi być głównym czynnikiem w dziele obrony Francji **potężna siła powietrzna, zaopatrzona we wszystkie nowożytne środki walki".**

Kończy zaś kap. Fonck swe wywody ogólne, **stwierdzając,** że większa część jednostek tej potężnej powietrznej siły Francji przedstawia już w czasie pokoju dający się wyzyskać kapitał, co dalej, że **powietrzna siła wojskowa każdego narodu zależną jest od rozwoju cywilnego lotnictwa dla celów handlowych i przewozu osób.**

Inny specjalista w sprawach lotniczych, generał de **Lacroix,** dowodzi w „Tempsie", że ponieważ lotnictwo stało się dziś najważniejszem rodzajem broni, przeto można uważać je za **najlepszą podstawę dla związków o charakterze odpornym.** Te zaś pokojowe alianse dałyby się rozszerzyć na inne narody, które, podobnie jak Francja, myślą tylko o obronie przed ewentualną z czyjejkolwiek strony napaścią.

Tyle mówią dwaj znakomici specjaliści francuscy **o zasadniczych wartościach lotnictwa wojskowego.** Co się zaś tyczy **strony praktycznej,** to kap. Fonck poświęca jej drugą połowę swego studjum, przedstawiającą się w streszczeniu, jak następuje:

Obecnie można za pomocą potężnych samolotów, zaopatrzonych w ciężkie bomby zniszczyć twierdze nieprzyjaciela i poprzecinać nerwy jego ośrodków życiowych. Ale, aby mogły te samoloty spełnić należycie swe zadanie, muszą być w stanie zabierać jak najwięcej ciężkich bomb i być zaopatrzone w takie przyrządy, które pozwoliłyby pilotom i motorom znosić bez szkody rozrzedzone powietrze na wielkich wysokościach. Szybkość jest absolutnie niezbędnym warunkiem dla somolotu używanego do pościgu. Ona to bowiem daje mu możność swobodnego manewrowania ponad nieprzyjacielskim samolotem. Kartaczownicę i karabiny maszynowe, używane dotąd w walce samolotów ze sobą, okazują się już niewystarczającemi. W najbliższej przyszłości trzeba będzie stworzyć **artylerję powietrzną,** która będzie mogła strzelać także do celów, znajdujących się na ziemi, skoro stan atmosfery na to pozwoli. **Taka artylerja stanie się kiedyś idealną bronią** w rękach dowódzcy, który na jakiś punkt będzie chciał skoncentrować ogień swej artylerji.

Wśród wszystkich rodzajów broni jest lotnictwo tym rodzajem, który wymaga maximum technicznej wiedzy i wykształcenia zawodowego od żołnierza. Pewność jednak samolotu w powietrzu nie jest zależną tylko od mistrzostwa pilota, lecz także od możliwej sprawności aparatu i jego podatliwości kierownictwa.

Osiągnięte dotąd wyniki w budowie motorów i samolotów są — zdaniem kap. Funcka — dopiero zapowiedzią tego, co osiągniętem będzie z pewnością w czasie najbliższym. Niesłychanie zaś ważnym momentem jest, aby funkcjonujące w czasie pokoju **samoloty cywilne mogły być,** bez wielkiego zachodu, **zamienione na samoloty dla celów wojskowych.** Dla tego też istnieje już we Francji rozporządzenie, na mocy którego władze pozwalają przedsiębiorstwom prywatnym budować samoloty tylko w typie przez siebie ustalonym.

Z tego, co było wyżej przytoczonem pokazuje się, że we Francji panuje zupełne jasne zrozumienie **dla znaczenia lotnictwa, jako środka obrony państwa.** Jakżeż daleko w tyle jesteśmy pod tym względem w Polsce, gdzie ogół jeszcze nie przejął się wagą lotnictwa, a władze wojskowe zamało mają środków finansowych, aby je postawić na współczesnej wysokości!...

Kto uprawia w Polsce handel żywym towarem

Policja warszawska wpadła na ślady szeroko rozgałęzionego handlu żywym towarem. Handel ten uprawiał sutener warszawski **Powązkier** i jego przyjaciel **Motko-Dyner,** oraz żydzi. Powązkier osiadł w tym celu w Argentynie, zaś Dyner miał lokal specjalny przy ul. Żelaznej, gdzie sprowadzał młode dziewczęta, które następnie znikały z Polski. Tajemnicę tych znikań policja warszawska wykryła, aresztując na dworcu Motka Dynera w chwili, gdy gotował się do wyjazdu w towarzystwie dwu młodych dziewcząt, podających się za Augustowską i Nudelman. Dziewczęta miały być wywiezione do Argentyny dla odbiorcy Powązkiera, który rozwinął na terenie Argentyny na szeroką skalę handel żywym towarem, dostarczanym z Polski.

Radjokoncert w Łodzi

Radio, radiokoncert, radiowykład, radiopropaganda — słowa, które napotykamy wszędzie. Radio bezsprzecznie zawładnęło światem, stało się dla potrzeb kulturalnych i handlowych rzeczą niezbędną.

Niema jednej chwili, dnia ani nocy, w którejby drogą fal elektromagnetycznych nie przesyłano depesz i radiogramów, nie komunikowano się w sprawach najróżniejszych we wszystkich językach narodów cywilizowanych.

Wczoraj odbył się w Łodzi koncert poprzedzony prelekcją inż. mjr. Kazimierza Jackowskiego. Wśród licznie zebranej publiczności wzbudził on wielkie zainteresowanie. Powstała inicjatywa urządzenia amatorskich kółek radjotechników w Łodzi.

Pelletier D'Oisy.

Lotnik francuski przybył do Hanoi (Tonkin franc.), gdzie zatrzyma się kilka dni dla dobrze zasłużonego spoczynku, **po przeleceniu 13,000 km.** oraz dla dokładnego zbadania aparatu.

Telegrafuje, że lot nad Sjamem był niezwykle uciążliwy z powodu zachmurzenia i strasznego gorąca.

TEATRALJA.

LWÓW OFIAROWAŁ ŻELAZOWSKIEMU DOM.

Teatr lwowski obchodził onegdaj uroczyste święto. Było niem uczczenie pięćdziesięciolecia pracy scenicznej Romana Żelazowskiego. Największą część tego okresu spędził wielki artysta we Lwowie, na scenie Skarbkowskiej, a później w miejskim teatrze, tworząc najwspanialsze swoje kreacje, dając się nadto poznać i ocenić jako znakomity reżyser, a wreszcie dyrektor. Ostatnie lata zabrały nam Żelazowskiego do Poznania, gdzie z wielkim pożytkiem i chlubą prowadzi kierownictwo dramatu — ale Lwów o nim nie zapomniał i korzystając z jego gościny, dał wyraz serdecznym dla niego uczuciom, składając mu hołd za jego półwiekową dla sceny narodowej pracę.

W przepełnionym Teatrze Wielkim zapanował nastrój podniosły. Dawano Słowackiego „Mazepę", w którym rola wojewody daje znakomitemu artyście ogromne pole popisu. Publiczność przyjmowała go owacyjnie, a po pierwszej odsłonie w sposób uroczysty i podniosły objawiono hołd jego pracy.

Do Jubilata przemówili dyr. Czarnowski, p. Radiński, p. Frączkowski, red. Rolle, zawiadamiając jubilata, że obywatelstwo lwowskie, wdzięczne za tyloletnią Jego pracę na naszej scenie i za Jego przywiązanie do kresowego grodu, **ofiarowuje mu dom,** który oby stał się odtąd Jego stałą siedzibą.

Jubilatowi, który podziękował za owację w prostych, tchnących szczerością uczucia słowach, wręczono oprócz mnóstwa kwiecia szereg cennych upominków, wśród których zwracał uwagę srebrny wieniec laurowy od kolegów i koleżanek, wręczony mu przez panią Trapszo.

Wśród książek i czasopism.

GABRJEL TADEUSZ HENNER: „Stara Bydgoszcz w pieśni". R. P. 1924. Nakładem i czcionkami drukarni Narodowej w Bydgoszczy. Str. 28.

Książka ta „powstała po gawędach wieczornych z Poetą o dawnych dziejach Bydgoszczy" — mówi w swej krótkiej przedmowie ks. J. Klein.

W trzynastu zwartych utworach zamyka poeta swą pieśń o „starej Bydgoszczy". Po pierwszej, wstępnej pieśni, „Inwokacji" do „Bydgoskiej Bogarodzicy", pociągającej rzewnem uczuciem prawdziwie religijnego człowieka, następują kolejno potoczyste rapsody o postaciach, głębszą jakąś nicią w pomroce dziejów związanych z grodem Kazimierza Wielkiego, a więc ciekawe opowieści o rycerzu Carakisie, „czarnym rabusiu gościńców z „bitym gościem" w herbie", o polskim „błędnym rycerzu", Władysławie Białym, o Janie z Brzozogłów, „dziarskim pogromcy Krzyżaków, władnym bydgoskim staroście" etc.

Artystycznie wiersze nierówne. W niektórych, jak np. w pięknej „Inwokacji", lub w rapsodzie o Janie z Kościelca, zdobywa się autor na wcale dużą siłę wyrazu. Wiersz okrągły i potoczysty. Archaizacja, której poeta używa do wprowadzenia kolorytu odległej epoki, powleczenia swych utworów patyną dawności, — utrzymana w mierze, — nie razi.

Wspomnieć wypada nakoniec o pięknej szacie zewnętrznej, w którą książeczkę G. T. Hennera przybrała Drukarnia Narodowa w Bydgoszczy. —**w. d.**—

„PRZEGLĄD WARSZAWSKI". R. IV. Nr. 30. Marzec 1924. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska".

Z kilkutygodniowem opóźnieniem ukazał się nowy numer cennego miesięcznika warszawskiego. W dziale rozpraw p. M. N., daje przekład „przedmowy" znakomitego pisarza angielskiego, G. K. Chestertona do angielskiego przekładu „Nie-Boskiej Komedji" genjalnego Zygmunta, prof. Tad. Zieliński drukuje dokończenie ciekawego studjum o „Franciszku Grillparzerze". Alfred Lauterbach pomieszcza interesującą rozprawę p. t.: „O społecznej funkcji sztuk plastycznych", w której niezwykle szczęśliwie podrażnia ostatnie, epigońskie szczątki owego „chimerycznego" zabobonu: „sztuki dla sztuki"...

Młody profesor wileńskiego uniwersytetu, Dr Stefan Srebny porusza bardzo ważne „Zagadnienie przekładów z poezji starożytnej", które zajmie niet(yl)ko specjalistów, poczem zamieszcza fragment z „Ptaków" Arystofanesa w własnym przekładzie, wyjęty — zdaje się — z przygotowywanego tomu tłumaczeń z literatury greckiej, który ma się niezadługo ukazać nakładem Mortkowicza.

Dział belletrystyczny reprezentuje nowela H. Kleista pt.: „Zaręczyny na San Domingo" w tłumaczeniu J. Mirskiego.

W „Miscellaneach" i „Kronice" Hanna Zahorska pisze „O misterjach i inscenizacji", R. Ingarden omawia prace filozofów lwowskich w „Księdze pamiątkowej ku uczczeniu działalności nauczycielskiej na katedrze filozofji w Un. Lw. Kaz. Twardowskiego", prof. R. Dyboski ocenia wspomniany wyżej przekład angielski „Nie-Boskiej", pióra p. H. E. Kennedy i Z. Umińskiej („Polonica u obcych"), Ad. Zagórski charakteryzuje dotychczasową działalność „Reduty" („Teatr"). St. Zahorska pisze o bieżących wystawach malarskich („Sztuki plastyczne"), prof. Bystroń J. St. omawia nowości wydawnicze z dziedziny „Etnografji", E. Woroniecki kreśli sylwetkę niedawno zmarłego pisarza francuskiego, M. Barresa. Zeszyt dopełniają notatki p. K. W. Z. „Z czasopism francuskich".

Jak w zeszycie poprzednim, tak i w tym współczesna literatura polska — zepchnięta do roli kopciuszka. Niema rozpraw z tej dziedziny, nima w kronice tak interesujących zazwyczaj działów: „Powieść" (Piwiński), „Poezja" (Kadaczkowski, Ortwin), „Ruch literacki w czasopismach". Na wyrównanie tych braków i stałe uwzględnianie bieżącego ruchu literackiego — czekamy; mamy zaś prawo spodziewać się tego po tak kulturalnym redaktorze pisma, jakim jest bezwątpienia wybitny historyk sztuki i estetyk, dyr. M. Treter. —**w. d.**—

KS. JÓZEF WĄTOREK: „Nauki Majowe". Serja II. 1924. Skład główny w księgarni Zygmunta **Jelenia** w Tarnowie, Str. 240.

Zbiór kazań w swoim rodzaju niepospolity. Drga w nich i nurtem dogłębnym pulsuje szczere, gorące uczucie kapłana-patrjoty, uczucie, bijące od pierwszych zaraz słów wymownego kaznodziei. Architektonika kazań nienaganna, forma przejrzysta, niezwykle staranna. Język nieskazitelnie czysty, odlany z przedniego kruszcu pysznej polszczyzny, styl wzorowy, płynący wartkim strumieniem, okrągły, zwarty.

Strona graficzna, wykonana w zakładach drukarskich **Zygm. Jelenia w Tarnowie, miła oku, sympatyczna i ujmująca.** —**w. d.**—

KORESPONDENCJE.

PRZEMYŚL.

OSOBISTE. Starosta przemyski, p. Bocheński, rozpoczął urlop wypoczynkowy. Jak mię informują, podobno wniósł on równocześnie prośbę o spensjonowanie. Jako następcę wymieniają obecnego starostę w Jaworowie i ref. Wojew. lwow., radcę Maszkowskiego, byłego referenta spraw aprowizacyjnych w czasie wojny. Czasowo obowiązki zastępcy starosty pełni starosta p. Wehrstein.

PLANTACJE MIEJSKIE, na górze zamkowej, jedne z najwspanialszych w Polsce, od czasu wojny robią wrażenie, jakby się nikt o nie nie troszczył. I człowiek, który wie, co to drzewo, z żalem patrzy, jak park ten z roku na rok biednieje — kurczy się, przerzedza — niszczony przez podmiejskich wandalów, którzy wycinają poszczególne drzewa na opał, dewastowany przez „publiczność", menażeryjnie podniecony słońcem i zielenią — pozbawiony wreszcie umiejętnej opieki urzędowych swoich opiekunów. Bo na należyty nadzór muszą i powinny się znaleźć fundusze — a funduszów tych znowu nie należy czerpać ze sprzedaży ścinanych haniebnie... topoli nadwiślańskich. Podobnym projektom skądkolwiekby one pochodziły winien zarząd plantacyj stanowczo się oprzeć — chyba że główną jego i jedyną troską jest hodowla i sprzedaż rozsady kapusty i buraków — i starania... o plac tennisowy. — Kiedy piszę już o plantacjach nie mogę milczeniem pominąć drzew przy chodnikach w mieście. — Piasek, szuter, kamienie i gruz zbite jakby w cementowaną bryłę stanowią podkładkę pod te drzewa, a przecież niewiele wymagałoby to kosztów i zachodu, by wokół tych biednych drzew lekko wklęsłe wykopać okola, by woda do ich korzeni dostać się mogła, by nie konały one z roku na rok po kilka — kilkanaście, które się następnie wycina, a nowych nie zasadza. — Tych kilka uwag podaję pod rozwagę tym, do których to należy, prosząc równocześnie Tow. upiększenia miasta i panów radnych, by sprawą tą się zainteresowali.

O PEWNEJ FUZJI I CO Z TEGO WYNIKŁO. Przed niedawnym czasem nastąpiła fuzja „Florjanki" i warszawskiej Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych. Fuzja ta dzięki nieumiejętnemu postawieniu sprawy przez krakowski zarząd główny „Florjanki" sprawiła to, że np. w Przemyślu na bruku zostało kilka sił, które po kilka lat (nawet 8!) pracowały w „Florjance". — Możeby o tem dylemacie ktoś zechciał poszperać w swojem sumieniu i krzywdę naprawił.

ŁAŹNIA WOJSKOWA. Jak się dowiaduję, wojskowość ma zamiar przystąpić do budowy łaźni dla garnizonu przemyskiego. W tym celu ma się odbyć komisyjne badanie terenu przy udziale władz cywilnych. Projektowi temu należy przyklasnąć i życzyć jak najrychlejszej realizacji. Budowa ta niemało by się przyczyniła do ulżenia nędzy bezrobocia.

KULTURA I SZTUKA. Problematyczność wartość teatralnych błahostek, zainscenizowanych nam ostatnio przez wędrujące muzy powetowały nam dwie znamienite prelekcje: Boy'a-Żeleńskiego na temat: jak zostałem literatem i W. Sieroszewskiego: Dusza wschodu i zachodu. Wieczór spędzony z Boy'em zaliczam do najmilszych — bo zaiste trudno jest oprzeć się tej prostocie i bezceremonialności tak jednak wykwintnej, jaką Boy przykuwa do siebie słuchacza czy czytelnika. I mimo, że w tej wyszywance było wiele motywów znanych nam już a przez Boy'a samego w różnych okolicznościach sprezentowanych — to przecież główny ornament — pochwała kultury francuskiej, w wieniec prawdziwej liryki spowita była dla słuchaczy darem bardzo cennym. To też nie dziw, że dziękowano mu za przyjazd serdecznie a szczerze. Prelekcja Sieroszewskiego w kalejdoskopowem ujęciu wschodu przez Indje, Tybet, Chiny, Japonję, Egipt, Grecję — uwypukliła kontrast Ameryki, a na tem tle rolę Polski. Prelekcję tę ilustrował autor „Żelaznego wilka" kilkudziesięcioma przeźroczami. (az).

W DNIU 4 MAJA RB. opuścił nasze miasto p. dr. Władysław Tarnawski, przenosząc się na stałe do Lwowa.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dra Tarnawskiego profesorem nadzwyczajnym historji literatury angielskiej na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Rzeczy ciekawe

RZEKOMY CUD W LIZZANO.

Z Rzymu donoszą, że od pewnego czasu ściągały tłumy pobożnych pątników do miejscowości Lizzano, gdzie miały ukazać się krople świeżej krwi na rękach figury, przedstawiającej św. Józefa.

Zaintrygowana tym „cudem" władza miejscowa wszczęła dochodzenia, z których pokazało się, że jego sprawcą jest pewien pomysłowy oberżysta, właściciel owej figury, na jej rękach malował krew czerwoną farbą, a od pątników zbierał ofiary w gotówce i naturaljach, a także sprzedawał im „posiłek w swej oberży.

Pomimo widocznego oszustwa karabinierzy (żandarmi) nie odważyli się narazie aresztować oberżysty, ponieważ sfanatyzowana ludność miejscowa i liczni pątnicy stanęli w jego obronie.

Sprawą tą zajęły się obecnie władze wyższe.

PRÓBA OGNIOWA.

Sprawozdania Muzeum historji naturalnej w Nowym Jorku przynoszą w ostatnim zeszycie, między innemi, ciekawe sprawozdanie **o próbie ogniowej,** zwanej „umuti", dokonywanej na wyspie Haiti przez kapłanów pogańskich murzynów, wyznających tam tylko powierzchownie religję katolicką.

Próby tej dokonuje kapłan w celu zapewnienia ludności miejscowej żniw obfitych. Polega zaś ona na przejściu kilkakrotnem bosemi nogami po warstwie rozżarzonych kamieni, ułożonych w rowku, mającym dwie stopy głębokości, a kilka długości. Na kamieniach układa się suche drzewo i pali je w ciągu czterech godzin, tak, że kamienie rozżarzają się do czerwoności. Następnie usuwa się z nich węgle.

Wtedy kapłan nuci półgłosem czarodziejską formułę, mającą chronić go od poparzenia i wstępuje bosemi nogami na kamienie, uderzając je gałęzią świeżo odłamaną z kwitnącego drzewa, a trzymaną w ręku.

Ponieważ z podobnej próby, na pierwszy rzut oka bardzo ryzykownej, kapłan wychodzi zawsze cało, przeto ciekawi Amerykanie postanowili zbadać, czemu to należy przypisać. I cóż się pokazało?... Oto, owe kamienie są odłamkami bazaltu, będącego, jak wiadomo, bardzo złym przewodnikiem ciepła, tak, iż ten sam kamień na jednym końcu może być rozpalony do czerwoności, a na drugim zaledwie letni.

Kapłan więc, który sam kamienie w rowku układa i posiada pewne doświadczenie, może bez wielkiego ryzyka przejść po nich, o tem atoli jego „wierni" nie wiedzą!

Egzotyczni goście z Afryki w Paryżu.

W dniu 16 maja będą mieszkańcy Paryża świadkami przejazdu **niezwykłego i niezwykle wspaniałego orszaku.** Mianowicie w dniu tym przyjedzie z Afryki **następca tronu Abissynji,** książę Taffari w zastępstwie cesarzowej Abissynji, Zaoditou. Książę ten, podług legendy, **jest potomkiem królowej Saby i króla Salomona.** Biblja mówi, że królowa Abissynji, albo jak się wtedy nazywało Etiopji, Saba, usłyszawszy o wielkich bogactwach i mądrości króla Salomona, przyjechała do Jerozolimy w odwiedziny, skąd wywiozła nietylko wielkie prezenty, ale także syna, którego potomkowie panują dotąd w Abissynji. Że po królu Salomonie książę Taffari odziedziczył rozum, to najlepszy dowód w tem, że ma w swoim orszaku czterech mniejszych królów abissyńskich, których zabrał ze sobą z ostrożności, żeby w czasie jego nieobecności nie wywołali buntu, co często tam się zdarza.

Cały orszak księcia składa się z trzydziestu osób, sami ludzie rośli i dorodni, ubrani w kostjumy, które się nie zmieniły od 16 wieku. Można sobie wyobrazić, jak taka kawalkada będzie wyglądała na ulicach Paryża. Między czterema rasami, albo królami, którzy towarzyszą księciu następcy tronu, znajduje się Hailon, król krainy Godjan, ogromnie bogaty, który swoją cesarzową odwiedza w orszaku 35.000 żołnierzy. Goście ci, stosownie do wschodnich zwyczajów, wiozą ze sobą **wspaniałe prezenty.** Oprócz przedmiotów ze srebra, złota, drogich kamieni i kości słoniowej, wiozą ze sobą **sześć olbrzymich lwów,** z których po dwa są przeznaczone dla prezydenta Francji, króla Anglji i króla Włoch. Także mają ze sobą 12 zebr, najczystszej i najpiękniejszej rasy. Oficjalne przyjęcie ma trwać pięć dni. W pierwszym dniu złoży książę Taffari palmę, zrobioną całą z kości słoniowej, na grobie nieznanego żołnierza, koło Łuku Triumfalnego. Abissyńczycy brali udział w wojnie, mianowicie część bataljonu Somalisów, który odebrał fort Douaumont pod Verdun, składała się z ochotników abissyńskich.

Co to jest „Ku-Klux-Klan"?

„Niewidzialne Mocarstwo". — Fantastyczne emblematy. — Precz z obcymi.

Kraj „yankesów" i „businessu", gdzie wszystko jest możliwe i nic nie ma nieprawdopodobnego, jest od czasu do czasu widownią dziwnego i niesamowitego obrazka. **Wśród zapadających mroków nocy na ulicach** któregoś z miast amerykańskich ukazuje się nagle płonący krzyż. Wysoko wzniesiony w górę znak ognisty trzyma jeździec na koniu, **przybrany od stóp do głów w biały habit, na głowie ma biały, spiczasty kaptur,** przysłaniający całą twarz, w miejscu tylko gdzie oczy, ciemnieją dwa duże, okrągłe otwory. Za nim ciągną tysiące jeźdźców, taksamo przybranych, **z fantastycznymi emblematami na piersiach.**

To Ku-Klux-Klan. Tajemnicza organizacja, złożona z ludzi, **nie znających lęku, ni litości.** Zdążyła już zapuścić korzenie we wszystkich urzędach i ciałach prawodawczych i stanowi dziś niebezpieczny rząd w rządzie.

„Ku-Klux-Klan" działa tajnie i jawnie, **na wzór średniowiecznych sądów tajnych** wydaje wyroki, od których uchylić się jest rzeczą niebezpieczną, gdyż organizacja potrafi zawsze w najbardziej bezwzględny sposób wyegzekwować swój wyrok, nie cofając się nawet przed **kulą, sztyletem lub trucizną.**

Początki „Ku-Klux-Klanu" sięgają **jeszcze 1866 r.,** kiedyto w Stanach Zjednoczonych po wojnie secesyjnej zapanowała anarchja i bezrząd, a życie ludzi białych spoczywało **w rękach rozbestwionych tłumów czarnych niewolników.** Natenczas grupa ludzi odważnych i stanowczych postawiła sobie za zadanie utrzymanie za wszelką cenę **supremacji rasy białej w Ameryce.** Ogniem, biczem i żelazem zdobywali sobie posłuch, a tajemniczość ich i fantastyczne stroje wysoce działały na wyobraźnię. Po kilku latach istnienia i po uregulowaniu stosunków do stanu normalnego **organizacja upadła i straciła znaczenie.**

Dzisiejszy „Ku-Klux-Klan" jest wytworem powojennym, opartym tradycją na organizacji z 1866 roku. Cele jego to **do skrajności doprowadzona ekskluzywność rasy, narodowości, religji i poglądów.** Nosi nazwę „Niewidzialnego Mocarstwa", a ceremonjał wystąpień oraz rytuał wewnętrzny wzorowany jest **na przedwojennej organizacji i jak w tamtej obliczona na jak najsilniejszy efekt.** Naczelnik nosi nazwę „Wielki Imperator", a członkowie „rządu" również fantastyczne tytuły: „Wielki Smok", „Wielki Cyklop", „Wielki Mag", „Wielki Turek", „Wielki Strażnik" i t. d.

Czołowe ich hasła, nadające wyraz ich ideologji, to: bezwzględna supremacja białych i uszanowanie dla kobiety, walka z prostytucją, wszystko dla krajowców, wykluczenie i wygnanie wszystkiego, co obce. Czyni się zatem „Ku-Klux-Klan" **cenzorem obyczajów, a zarazem tępi wszystkie żywioły obce w** kraju, jak żydów, murzynów i cudzoziemców.

Znaczenie tej organizacji w poszczególnych Stanach jest nierówne. Bardziej kulturalne Stany zachodnie i północne uważają tę całą organizację **za** szopkę żakowską, jednak w takich stanach, jak Texas, Massachusets i Georgja „Ku-Klux-Klan" **występuje** jako groźny żywioł, mogący rozpętać **nieobliczalną wojnę domową.**

O owej tajemniczej organizacji pisaliśmy już **kilkakrotnie,** a zwracamy na nią uwagę naszych **Czytelników** dlatego, że „Ku-Klux-Klan" **specjalnie wrogo odnosi się do przebywających w Ameryce Polaków.** Głosząc hasła supremacji Stanów Zjednoczonych **organizacja ta tępić usiłuje katolicyzm, a Polaków, jako obcokrajowców i katolików nienawidzi specjalnie.**

CHORY.

— Państwo w domu?

— Owszem, proszę pana, ale oboje leżą chorzy.

— A co się stało? Czy jaka epidemja?

— Nie, tylko wczoraj panu udało się nareszcie zapłacić osobiście podatek dochodowy, a pani opłacała telefon.

GWAŁTU CO SIĘ DZIEJE!

W mgnieniu oka będziesz trup!

Trudno pojąć co to będzie,
Wiemy tylko, iż jest źle, —
Gdzie dziś spojrzysz: tu, tam — wszędzie —
Od bandytów roi się!
Zechciej wybrać się gdzieś z miasta.
Za szosowej wiorsty słup, —
Wnet obłupią cię i basta, —
W mgnieniu oka będziesz trup!
Nic dziwnego więc, że trema
W głąb twej duszy wbija ćwiek.
Bezpieczeństwa dzisiaj niema
W wolnym kraju, wolny człek!...

S. Ż.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami" — wieczorem: „Pani X."

REPERTUAR OPERETKI

Niedziela popoł.: „Madame Pompadour" — wieczorem: „Dzidzi".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Niedziela popoł.: „Acidalja" — wieczorem: „Gdy kobieta zapragnie".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Agonja orłów".
Reduta: „Ogniste znamię", dramat amerykański.
Sztuka: „Dziecko cyrku", Jackie Coogan.
Uciecha: Od poniedziałku: **„Trzej muszkieterowie"**; V i V serja razem (przedostatnia).
Wanda: „Przeznaczenie", dramat.
Warszawa: „Helena i upadek Troji", serja II.
Zachęta: „Żółty dyplomata".

ECHA RABUNKÓW I KRADZIEŻY W ALWERNJI. Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Stan. **Grucy,** lat 28, oskarżonemu o to, że w listopadzie 1918 **w Alwernji i w okolicznych wsiach** w towarzystwie wspólników dokonał dwu **rabunków i kilku kradzieży.** Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonego, który do winy się nie przyznał. Część świadków została już przesłuchana, resztę wezwano na poniedziałek. Dotychczasowe zeznania świadków nie obciążają Grucy.

ULEWNE DESZCZE MAJOWE. Po kilkudniowym upale, sięgającym 30 stopni Celsiusa, spadł w nocy z piątku na sobotę ulewny deszcz, przyczem temperatura znacznie się obniżyła. Dojmujący chłód i deszcz dnia wczorajszego zmusił mieszkańców Krakowa do przywdziania z powrotem raglanów i płaszczy a płeć piękna powróciła nawet do „kotów", by uchronić dekolty swe od zaziębienia. W godzinach popołudniowych deszcz ustał, słońce zaś wyglądnąwszy z poszarpanych chmur, ogrzało promieniami swymi oziębione powietrze.

Wskutek ulewnego deszczu Wisła pod Krakowem osiągnęła wczoraj stan 123 cm ponad normalny. Z dopływów Wisły wezbrały silnie w okolicy Ojcowa rzeczki Białucha i Dłubnia oraz w odcinku Wieprz-Radziechowy koło Żywca Soła, która wystąpiła tam z brzegów, wyrządzając znaczne szkody. W Zielonkach pod Krakowem oberwanie chmury spowodowało liczne szkody.

PRZYGOTOWANIA DO „WIANKÓW". Jak się dowiadujemy, oddział wioślarski „Sokoła" czyni już przygotowania do urządzenia uroczystości „Wianków" na Wiśle. Tegoroczne wianki będą miały bardzo urozmaicony program i po raz pierwszy zaprodukowane zostaną na nich ognie sztuczne nowego rodzaju.

PIERWSZA OFIARA KĄPIELI W WIŚLE. W dniu wczorajszym utonął w Wiśle Stanisław Miecik, praktykant cukierniczy, lat 19. Miecik wraz ze swymi kolegami kąpał się na prawym brzegu Wisły obok pałacu Lasockich. Zwłok Miecika dotąd nie wyłowiono.

OTWARCIE PARKU GIER I ZABAW DRA JORDANA. Od poniedziałku 19 bm. rozpoczną się bezpłatne gry i zabawy dla młodzieży płci obojga. Wpisy przyjmuje kancelarja w Parku od godz. 16 do 18.

WZMOŻONY RUCH WYCIECZKOWY W KRAKOWIE. W ostatnich dniach dał się zauważyć w Krakowie wzmożony ruch wycieczkowy. Między innemi przybyły do naszego miasta wycieczki modzieży szkolnej z Warszawy i Łodzi oraz z Górnego Śląska. Przyjęciem wycieczek zajmuje się specjalny komitet.

AWANTURY NOCNE. Właściciel realności przy ul. Radziwiłłowskiej l. 9 urządza nocami, bo do godziny 3 rano zabawy z muzyką i śpiewami zupełnie bezkarnie, niepokojąc sąsiadów, pragnących w nocy po całodziennej pracy pokrzepić swe siły snem. Możeby władza magistracka względnie policyjna wkroczyła w tą sprawę i położyła kres tej samowoli.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA DWORCU KOLEJOWYM W KRAKOWIE. Wczoraj wieczorem zaszedł na tut. dworcu kolejowym wypadek, ofiarą którego padło życie ludzkie. Oto st. konduktor kol. Franciszek Gellar, lat 50 liczący ze Szczakowej, został potrącony przez pociąg tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła pociągu. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko martwe zwłoki Gellara. Dochodzenia w tej sprawie wyjaśnią istotną przyczynę tego strasznego wypadku.

OBŁAWY NA PODEJRZANYCH OSOBNIKÓW W KRAKOWIE. Przez ubiegłe dwie doby policja krakowska wraz z żandarmerją wojskową przeprowadzała w całem mieście oraz w przyległych gminach dokładne rewizje i obławy w poszukiwaniu za podejrzanymi osobnikami. Doprowadzono do aresztów policyjnych kilkanaście osób, z któremi spisano protokoły.

Również na dworcach kolejowych w Krakowie prowadzona jest ścisła kontrola podróżnych. Jak słychać kontrola i rewizje wydały obfity plon. Szczegóły trzymane są na razie w tajemnicy.

Dzisiejsza uroczystość na Rynku krakow

Przebieg dzisiejszej uroczystości na Rynku krakowskim będzie miał charakter bardzo podniosły. Podajemy poniżej ceremonjał, jaki się dziś odbędzie na Rynku.

CEREMONJAŁ POŚWIĘCENIA I WRĘCZENIA SZTANDARU 20 P. P. Z. K.

Chorągiew znajduje się w kwaterze dowództwa pułku, już przedtem przymocowana prowizorycznie do drzewca i zwinięta na nim.

Wyznaczona przez dowódcę pułku jedna kompanja udaje się z podoficerem chorągwianym do kwatery dowództwa pułku i odbiera tam chorągiew w zupełnej ciszy i bez żadnych honorów. Następnie maszeruje kompanja z chorągwią przed frontem ustawionego pułku, zachodzi przed ołtarz polowy i staje frontem do niego. Dowódca kompanji z prawej, jeden oficer niższy z lewej strony chorążego, odnoszą chorągiew do ołtarza polowego i kładą ją na przygotowanym stole przed ołtarzem po stronie Ewangelji. Chorąży staje przed ołtarzem, oficerowie wracają do kompanji, dow. odprowadza ją na przeznaczone miejsce w szereg pułku.

Gdy kompanja maszeruje z chorągwią przed frontem pułku, padła komenda „baczność!"

Wszyscy oficerowie ustawiają się przed ołtarzem w półkolu według stopni i starszeństwa od prawego skrzydła.

Przy ołtarzu polowym zostaje odprawiona msza św., poczem nastąpi akt poświęcenia, którego dokonuje odprawiający mszę św. biskup polowy.

Z rozpoczęciem ceremonji poświęcenia chorąży klęka. Oficerowie pułku zgromadzeni przed ołtarzem dobywają szabel, biorą na ramie broń, ślubując tym znakiem gotowość obrony chorągwi.

Po ceremonji poświęcenia oficerowie chowają szable do pochew a chorąży bierze chorągiew i udaje się z księdzem i z oficerami do ustawionego przed frontem pułku stołu, na którym leży taca z młotkiem i gwoździami.

Chorąży składa chorągiew na stół i staje tuż przed nim. Za oficerami w drugim rzędzie stoją z każdej kompanji i w porządku tychże: sierżant, plutonowy, kapral i szeregowiec.

Adjutant pułku podaje celebrantowi tacę z młotkiem i gwoździami.

Celebrant wbija pierwsze trzy gwoździe na „Chwałę Boga w Trójcy św. Jedynego". **Następnie wbija Pan Prezydent Rzeczypospolitej gwóźdź,** poczem dowódca pułku wbija jeden gwóźdź w imieniu pułku. Po dowódcy pułku wbijają gwoździe obecni na uroczystości wyżsi przełożeni i zaproszeni dostojnicy wojskowi i cywilni w porządku stopni i starszeństwa, ustalonym na posiedzeniu komitetu sztandarowego.

Podczas wbijania gwoździ orkiestra 20 p. p. gra pieśni patrjotyczne.

Po tej ceremonji Prezes komitetu sztandarowego p. Wodzinowski Wincenty **wręcza chorągiew Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.**

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręcza ją bezpośrednio przed błogosławieństwem dowódcy pułku, który ją ujmuje w prawą rękę i klęka. Po błogosławieństwie powstaje dowódca pułku i oddaje chorągiew chorążemu. Oficerowie i szeregowi wracają do swoich oddziałów.

Chorąży staje z chorągwią przed frontem pułku, 20 kroków przed środkowym bataljonem. Poczem ks. biskup Gall wygłosi kazanie.

Po kazaniu zdejmują wszyscy do pułku należący oficerowie i szeregowi, nakrycie głowy, przekładając je do lewej ręki i podnoszą trzy palce, obnażonej z rękawiczki prawej ręki, w górę. Podoficer chorągwiany przekłada chorągiew do lewej ręki. Celebrant odczytuje głośno rotę przysięgi, której słowa wszyscy głośno powtarzają.

Po złożeniu przysięgi dowódca i jeden oficer kompanji chorągwianej udają się z dobytymi szablami do podoficera chorągwianego i ustawiają się z obu jego stron. Na komendę dowódcy pułku „baczność"! „na ramię broń!" odprowadzają chorągiew do kompanji.

Następnie prezentują wszystkie oddziały na komendę dowódcy parady broń. Na tem kończy się uroczystość.

UROCZYSTOŚĆ PUŁKOWA.

O godz. 13 odbędzie się w koszarach 20 pp. uroczystość pułkowa. Po uroczystości w 20 pp. wraca p. Prezydent do województwa. O godz. 22 odbędzie się w Starym Teatrze raut.

W razie niepogody odbędzie się uroczystość zamiast na Rynku w kościele św. Piotra i Pawła. Program uroczystości ten sam z tą różnicą jedynie, że odpada salwa artylerji. Sygnały wszystkie gra trębacz 5 p. a. c., ustawiony przy wejściu do kościoła. Defilada kompanji honorowej i 20 pp. według tego samego porządku, jak w razie pogody.

Pierwsza rozprawa cywilna o zbrodnię listopadową.

O strzelanie do szwadronu ś. p. rotm. Bochenka.

Kraków, 18 maja.

W krak. sądzie okręg. karnym rozpoczęła się wczoraj pierwsza rozprawa cywilna odnosząca się bezpośrednio do **krwawych zajść listopadowych w Krakowie.** Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław **Lewicki,** kelner, obwiniony o zbrodnię **usiłowanego morderstwa.**

Wedle aktu oskarżenia miał on krytycznego dnia **w czasie przejazdu szwadronu 8 p. uł. z rotm. śp. Bochenkiem na czele przez ul. Rajską strzelać z okna II. piętra domu pod l. 4 na przejeżdżających ułanów, którzy zdążali na ul. Garbarską i Dunajewskiego celem uśmierzenia rozbestwionego tłumu.**

Oskarżony nie poczuwa się do winy i twierdzi, że dnia 6 listopada ub. r. przed południem przebywał poza domem, a wrócił dopiero około godz. 1-szej, kiedy już było po rozruchach.

Następnie przesłuchano świadków por. **Talagę,** por. **Piekłę,** sierż. **Gwiżdża, Engelmanna** i innych, którzy z koszar przy ul. Rajskiej widzieli jakiegoś mężczyznę stojącego w oknie domu pod l. 4 **z rewolwerem w ręku w czasie przejazdu szwadronu ułanów.** Mężczyzna ów, którego kilku ze świadków **rozpoznaje w oskarżonym** Lewickim, miał strzelać do ułanów. Inni świadkowie, a w szczególności sąsiadka oskarżonego, **Bazylidesowa,** oraz gospodyni **Szczurkowska** zeznają stanowczo, że Lewickiego w krytycznym momencie w domu nie było. Dalszy świadek Murzynowski, dyr. restauracji „Pollera" zeznał, że widział Lewickiego dnia 6 listopada ub. r. przed południem w jednej z bram przy ul. Szewskiej, gdzie widziało go też kilku innych świadków.

Trybunał na wniosek obrońcy i za zgodą prokuratora uchwalił zawezwać jako świadków oficerów i podoficerów szwadronu śp. rotm. Bochenka na okoliczność, że strzały padły na nich dopiero na ul. Karmelickiej od strony rewoltantów, grupujących się koło kawiarni „Esplanady". Sąd postanowił nadto zbadać, dlaczego przeciw obwinionemu wdrożono dochodzenia dopiero w trzy tygodnie po zajściach, poczem rozprawę odroczono. Przewodniczy trybunałowi s. s. o. Frąckiewicz, wotowali s. s. o. Droździkowski i s. s. o. Feil, oskarżał prok. dr. Schwarz, bronił adw. dr. Woźniakowski.

WYPADEK PRZY PRACY. Dziś rano w kamieniołomach miejskich przywalił wóz naładowany kamieniami woźnicę Mazanka Wojciecha, który doznał wskutek tego skomplikowanego złamania lewej nogi. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B 39): Niedziela 18 bm. (o godz. 12 w poł.): Poranek humoru w poezji (atr. Bagateli M. Modzelewska, J. Horecka i Tad. Frenkiel): Poniedziałek 19 bm. ks. prof. Fel. Hortyński: Tomasz z Akwinu i Kant; Wtorek 20 bm. prof. Uniw. dr Kazimierz Rouppert: Rozród i płeć u roślin (z obrazami świetlnymi); Środa 21 bm. prof. Uniw dr Wł. Semkowicz: Jak powstało nasze pismo? Sobota 24 bm. prof. Uniw. dr Tad. Kowalski: Turcja współczesna. — Początek o godz. 7 wieczór.

KONKURS T. N. S. W. Zarząd Okręgu lwowskiego TNSW., jako zawiadowca Fundacji im. A. Mickiewicza, rozpisał konkurs na stypendja dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich z tejże fundacji. Podania, zawierające potwierdzony przez władze stan materjalny ubiegających się oraz dowód, że mąż względnie ojciec był członkiem TNSW., prześlą Zarządy Kół do dnia 20-go czerwca pod adresem Zarządu Okręgowego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12. O ile petenci mieszkają poza obrębem Koła, prześlą podania za pośrednictwem tego Koła, do kótrego mąż względnie ojciec ostatnio przed śmiercią należał. Podania nieumotywowane lub spóźnione nie będą uwzględnione.

I WALNE ZGROMADZENIE Tow. Kolonji Wakacyjnych dla uczenic Państw. Seminarjum żeńskiego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 19 maja br. o godz. 5-tej popołudniu w sali rysunkowej w gmachu szkolnym przy ul. Podwale l. 6. — Wpisy na członków przyjmuje codziennie Dyrekcja zakładu a przy wejściu na Walne Zgromadzenie Komitet organizacyjny. — Komitet Organizacyjny i Dyrekcja zakładu zaprasza wszystkich przyjaciół młodzieży do wpisania się w poczet członków i do udziału w Walnem Zgromadzeniu.

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA W REWLU. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, iż w czasie od 12 do 16 września br. odbędzie się w Rewlu wystawa rolniczo-przemysłowa obejmująca: rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelarstwo, hodowla bydła, rybołóstwo, maszyny i narzędzia, przemysł rolniczy, leśnictwo i przemysł leśny, przemysł budowlany itd. — Zgłoszenia przyjmowane będą do 20 sierpnia 1924. — Biuro wystawowe w Rewlu: Nunne-tänaw 20 (Süstern Str.).

REDUTA. „Ogniste znamię", dramat w 6 aktach. — Treść dramatu stanowią dzieje cowboy'a, który stał się opiekunem małej sierotki. Louis Bennison gra dobrze i zajmująco. Reżyserja niebanalna. Zdjęcia dobrze wyświetlone. Całość poprawna.

JAM.

SZTUKA. „Dziecko cyrku", dramat w 6 aktach. Film wytwórni amerykańskiej First National, którego scenarjusz napisany dla Jackie Coogan'a, jest doskonałym. Wszystkie szczegóły wyśmienicie opracowane (kot zjadający rybkę, scena ze strasznym lwem itd.). Pomijając grę małego Jacka, o której już nic nowego powiedzieć się nie da, z uznaniem trzeba podnieść takie momenty jak jazda Jacka na koniu w cyrku (wspaniałe zdjęcie, jak operator jadąc na koniu daje możność odczuć widzowi zawrotny wir pędu), przepyszne zdjęcie pędzących bud cyrkowych w czasie burzy i ulewy rozczulający moment gdy malutki Jackie ratuje „córeczkę" swej małej przyjaciółki Robetty, dalej jego borykanie się z kałużami wody podczas ulewy i w. in. Ilustracja muzyczna jak zawsze doskonała. Filmowi można wróżyć powodzenie kasowe.

JAM.

Hołd nauczycielstwu krakowskiemu

za jego troskliwość o zdrowie młodzieży.

Dlaczego powinniśmy składać ofiary na kolonje wakacyjne w Porembie?

Jak gdyby w przeczuciu tych ciężkich warunków, wśród których **kwiat Narodu, inteligencja walczyć będzie w pomroce powojennego zwyrodnienia moralnego**
o byt tego skarbu narodowego, jaką w odrodzonej Polsce jest zdrowa moralnie i fizycznie młodzież — powłano w Krakowie do życia ważną instytucję społeczną.

Szlachetne jednostki **z pośród krak. nauczycielstwa szkół średnich**, rozumiejąc społeczne znaczenie, czując i uznając potrzebę, powołały do życia **kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich**, a instytucja ta, choć młoda, **rozwinęła się tak potężnie**, iż już sam ten fakt **dowodzi niezbicie, jak ważną potrzebą było utworzenie kolonji.**

Wpływ szkodliwszych obecnie niż dawniej warunków bytu, działających przez 10 miesięcy na ustrój chłopca, uczęszczającego do szkoły, musi się odbić niekorzystnie na jego zdrowiu. Nadwątleniu lub schorzeniu uledz mogą różne narządy, ważne dla czynności życiowych ustroju. Najczęściej występuje **niedokrewność.** Chłopcy tacy przedstawiają się jako osobniki o bladej skórze, bladych błonach śluzowych, osobniki mające **ustawiczne uczucie znużenia** mięśniowego, **senności, apatji,** niechęci do wszelkiej umysłowej i fizycznej pracy. **Praca ta wyczerpuje ich w wysokim stopniu** i zamiast wewnętrznego zadowolenia, daje im uczucie wyczerpania i niechęć.

Często także spotyka się u tych chłopców zmiany w płucach w postaci **nieżytów oskrzelowych,** lub **zagęszczeń szczytowych płuc,** zmiany bardzo poważne, które zaniedbane, **w ciężką, nieuleczalną chorobę rozwinąć się mogą.** Żołądek i kiszki są także często siedzibą zmian, spowodowanych nieodpowiedniem, **szkodliwem dla zdrowia a często i niedostatecznem pożywieniem.**

Nie szkoła i praca, lecz warunki życiowe ucznia poza szkołą są powodem upośledzenia zdrowia.

Syn proletarjusza miejskiego, inteligenta, źle mieszka.

Pokój, w którym taki chłopiec mieszka z liczną rodziną jest czasem śmiesznie małym: ubikacje takie nie zawierają czasami nawet tyle sześciennych metrów powietrza, ile nowożytna hygjena przeznacza dla jednego człowieka, a w mieszkaniu takiem **mieści się nieraz kilka osób!** Na domiar złego, przez otwarte okno jego mieszkania wpada mu zamiast słońca i powietrza, mrok podwórzowy i wyziewy ze zlewów i miejsc ustępowych.

Braki co do odżywiania są jeszcze groźniejsze. Nie brak pomiędzy młodzieżą szkolną takich, którzy kilka razy w miesiącu znajdują się w takich okolicznościach, że jedynem ich pożywieniem są bułki — i te w niezbyt obfitej ilości! Dnie, w których fundusze pozwalają na zakupno szklanki mleka, herbaty lub ziemniaków, należą do lepszych. Jeżeli się jednak pominie tych ostatecznych biedaków, to nawet i reszta odżywia się licho.

Tym wszystkim brakom choć w części zaradzić, dać biednemu studentowi, **wyczerpanemu ciężkimi warunkami życia,** choć przez kilka tygodni powietrze, światło i odpowiednie pożywienie, powinno być obowiązkiem społeczeństwa.

Apelujemy przeto gorąco o finansowe poparcie tej ważnej placówki w walce o zdrowie młodzieży! — Wszelkie datki składać można **w dyrekcjach krak. szkół średnich,** w Kuratorjum szkolnem krak. lub u skarbnika Tow. kol. wak. szkół średn.

Smutna gospodarka przedsiębiorstw państw.

Gospodarka niej. p. Pepłowskiego, który obchodzi sowieckie święta. — Rafinerja daje deficyt! — Protegowani socjalistyczni na stanowiskach.

Notatka w Nrze 99 „Gońca Krak.“ z 1 bm. dotknęła żywo **całą zdrową, niezgangrenowaną demoralizacją socjalistyczną większość społeczeństwa. Pan Pepłowski, naczelny Dyrektor Państwowych Zakładów Górniczo-Hutniczych, wydał polecenie święcenia sowieckiego święta 1 maja.**

Czego innego oczekiwać po obecnej Dyrekcji nie było można. **Gospodarka p. Pepłowskiego w zakładach górniczo-hutniczych** jest jednak tak smutna, że trzeba, żeby władze miarodajne dokładniej się nią zajęły. Sprawa ta była już kilkakrotnie poruszona na łamach „Gońca Krakowskiego“ w r. 1921 i 1922, ale szereg **nowych momentów woła, ażeby zająć się nią na nowo.**

Leży przed nami sprawozdanie pt. „Państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe w preliminarzach budżetowych na rok 1923 i 1924“.

Weźmy pod uwagę te przedsiębiorstwa, **które podlegają Głównej Dyrekcji Państwowych zakładów górniczych i Hutniczych, tj. p. Pepłowskiemu.** I tak Zakłady Naftowe **ze swoją olbrzymią Rafinerją w Drohobyczu, dają aż 3 miljony deficytu,** mimo, że rafinerja ma, jako surowiec, konfiskowaną za bezcen ropę „bruttową“. A Gwarectwo Węglowe Brzeszcze **drugie z rzędu największe przedsiębiorstwo węglowe w Małopolsce daje aż 0 zysku** (podczas gdy przedsiębiorstwa prywatne dały w roku 1923 wielomiljonowe zyski w złotych pol.). **Zysk ogromnych i licznych salin 555.000 złp.** jest śmiesznie mały w porównaniu np. do zysków „Monitora Polskiego“ (143.000), Zakładów Graficznych (280.000), Radjotelegrafu (241.000). Przecież zysk całego szeregu kopalń z wielicką i bocheńską na czele musi być **nieco więcej, jak dwa razy większy niż zysk......** radjotelegrafu (porównać tylko kapitał zakładowy i obrotowy!).

Przyczyny tych skandalicznych rezultatów nie trzeba szukać w jakich trudnościach technicznych lub finansowych (zakłady pracowały w najlepszych warunkach), **ale w zarządzie tych zakładów.** Przedewszystkiem brak fachowców na naczelnych stanowiskach. **Sam główny dyrektor p. Pepłowski nie miał nigdy nic z górnictwem i hutnictwem do czynienia,** aż do chwili, gdy dzięki **poparciu osobistemu pewnych osób** objął stanowisko głównego dyrektora. Należałoby oczekiwać, że otoczy się przynajmniej ludźmi fachowymi. Przeciwnie — niedawno obsadzono **stanowisko dyrektora Państwowych Zakładów Naftowych. Dyrektorem został p. Hoffmann, który zajmował się handlem drzewnym w Rosji.** A właśnie Zakłady Naftowe ze swoim 3-miljonowym deficytem **wymagają** najwięcej fachowego zarządu! Mamy przecież **całą** falangę doświadczonych górników i nafciarzy, **długoletnich kierowników i dyrektorów przedsiębiorstw,** którzy obecnie z powodu kryzysu są albo bez **posad,** albo zajmują miejsca ich doświadczeniu nieodpowiednie. **Ale dobre stosunki z p. Pepłowskim znaczą więcej, niż najwyższe kwalifikacje.**

Czy niema nikogo, ktoby wejrzał w tą gospodarkę groszem publicznym, na te deficyty, które musimy pokrywać podatkami z ciężko zapracowanego grosza?

Od urzędnika, wstępującego do niższej służby państwowej wymaga się przedłożenia świadectw: **czy od dyrektora państwowego zakładu przemysłowego nie wymaga się żadnych kwalifikacyj fachowych?**

Jak długo jeszcze będzie trwać ten skandal?

GIEŁDA.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje. (Cyfry w złotych): Pocisk 1.35; Parowozy **0.40;** L. Zieleniewski 13; H. Cegielski 0.75—0.70—0.75—**0.72;** Przemysł Naftowy 1.02—1.05; Chodorów 6.80—5.90; **Polska** Nafta 0.75; Pol. Tow. Elektryczne 0.27—0.30; **Ćmielów** 0.90—0.95; Spirytus 1.95.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Warszawa 1.08 i pół; Nowy **Jork** 5.64 i pół; Londyn 24.63; Paryż 32.45; Wiedeń 79 i **pół;** Praga 16.60; Włochy 25.10; Belgja 27.40; Holandja **211;** Kopenhaga 95.60; Berlin 133; Belgrad 697 i pół.

ANTONI LEKSZYCKI.

Wiosenny festyn odpustowy na Skałce

Sylwetki i szkice krakowskie

3)

Wśród gęstych szeregów wiejskich gospodarzy i parobków, kroczących dziarsko z pod Wawelu ul. Smoczą ku Skałce, co chwila oko przygodnego obserwatora spotyka imponujących postawą, prawdziwych „chłopów na schwał“, którzy sami o sobie mogliby słusznie zaśpiewać:

> Albośwa to nie **zuch w zucha.**
> Wara, kto nas nie posłucha!
> Czerwona copecka,
> różowo wstązecka,
> na piądź podkówecka,
> jedna kochanecka.

Tegoroczne uroczystości odpustowe ku czci św. Stanisława, zwłaszcza w świąteczny czwartek i w nie dzielę, najliczniej obesłały głośne wsi krakowskie: Bronowice Małe i Wielkie, Bińczyce, Węgrzce, Zielonki, Tonie, Bibice, Raciborowice, Modlnica.

Niemniej licznie stawili się pieszo i na wozach przybywający włościanie z okolic Bielan, Woli Justowskiej, Olszanicy, Kryspinowa, Liszek, Czernichowa, Kaszowa, Dąbrowy, Cholerzyna, Balic, Mnikowa, Morawicy i Aleksandrowic.

Również z Branic, Mogiły, Krzesławic, Pleszowa, Bosutowa, Dziekanowic przybyły gromadki wiejskich **pątników.**

Wprost olśniewały oko widza ciągnące w porannych godzinach postaci mieniące się od różnokolorowych chustek w kwiaty, bogato wyszywanych świecidełkami gorsetów, ciężkich sznurów korali na piersiach, dostojnych szalów w turecki i perski deseń, a także czerwonych rogatywek i owych „kierezyj“ z bogato nabijanemi pasami, które temi słowy opiewa krakowska piosenka ludowa:

> Karazyja gramatowa,
> co ją od parady chowa,
> z guziczkami, pętlickami,
> afteckami, kółeckami,
> czerwieniuśkim jak językiem
> kołmirzyckiem,
> żółciuśkiemi klapeckami,
> jedwabiuśkiem j-aftowana
> frendzelkami w-obsywana,
> blaseckami wykładana,
> igiełkami, spinećkami,
> sydełkami j-aftowana,
> cudowana i tak i sak.
> * * *
> A do tego pas kowany,
> z biały skóry wykręcany,
> rzemykami przeplatany,
> blaseckami nabijany
> i tak i sak natykany
> kółeckami mosięznemi,
> cerzeckami złocistemi,
> guzikami stalowemi.

Niby czerwień maków, rozsianych na łanie zbożowym, więżą oko na tle falującego tłumu jaskrawo wiśniowe chustki dorodnych dziewoi Kieleckiej Ziemi z poza dawnego przeklętej pamięci kordonu, który zczezł na zawsze.

Gdy się patrzy na te krasawice z Kieleckiego, przeciągające od Wawelu na Skałkę, mimo woli przypomina się znana piosenka śpiewana w okolicach Wodzisławia i Książa:

> Byłam w jarmark w Jędrzejowie
> na odpuście zaś w Miechowie,
> w Książu mam ciocunię,
> w Słomnikach babunię,
> i Kraków widziałam,
> jak na Skałce stałam.

I tego roku także, jak zazwyczaj, lud Ziemi Kieleckiej z powiatów Olkuskiego, Pińczowskiego i Miechowskiego stawił się bardzo licznie na odpust na Skałce, przybywając w kompanjach, liczących tysiące pobożnych, na wozach zaprzężonych w ogniste rumaki, oraz w małych gromadkach.

Niemniej uderzającą urodą zwracają uwagę dziewczęta z wiosek i siół, rozrzuconych wśród borów puszczy Niepołomickiej, której romantyczne tajemnice w ten sposób zdradza poeta:

> W objęciach gąszczu sosnowego boru,
> Pośród śpiewaków leśnych rozhoworu,
> Tam na polanie o bujnej murawie,
> W malin odmęcie zatopionej prawie,
> Dorodnych dziewcząt rozbawione grono
> Rozbija trawę pachnącą, zieloną,
> W sianokos zbitą kosiarza prawicą.
> A krwi purpurą barwne u nich lico,
> Zdrowiem tężyzną zda się tryskać wkoło:
> To też pustota rozbrzmiewa wesoło.
> Zwłaszcza gdy nie brak jurnych parobczaków
> Mających sławę walecznych junaków.
> * * *
> A jako słowik samkę trylem wabi,
> Tak też parobczak, chociaż patrzy grabi
> I siano znosi w kopki pracowicie,
> Lecz okiem zerka ku swej lubej skrycie...
> Jaże przy śmiechów i okrzyków wtórze
> Zabrzmią piosenki, jak w śpiewaków chórze:
> Jeden po drugim, z różnych wsi junacy
> Nucą wesoło, a każdy inacy...
> * * *
> Gdy tak piosenki płyną na polanie —
> W lesie, przy skrzypcach i przy wina dzbanie
> Suną ochoczo rozbawione pary
> Po traw kobiercu. Tu młody, czy stary,
> Donżuan z miasta, czy dziewoja hoża,
> Śród aromatu kwiecia, traw i zboża,
> W sielskim nastroju tracą... głowę, serce...
> Amor zwycięża w tej uczuć rozterce!

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ

Za terminowe umieszczenia ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

OBOWIĄZUJĄCE OD 20-GO MARCA: Drobne ogłoszenia za słowo **złp. 0·10** — dla poszukujących posad **złp. 0·05** — za słowo drobne o treści matrymonialnej **złp. 0·12** — wiersz milim. jednoszpaltowy **złp. 0·10** — wiersz w rubryce „Nadesłane“ **złp. 0·25** - wiersz milimetrowy po kronice **złp. 0·40.** — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy **złp. 0·50** — Za układ tabelaryczny kombinowany 50 proc.

FORTEPIANY-PIANINA: Steinway & Sons, Stingl Original Lauberger & Gloss, Aut Petrof

ZYGMUNT RABA Nast. Kraków św. Anny 3.

Rok założenia 1880. TELEFON Nr. 465.

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

„ANTONINA”

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 13.

(I-sze piętro oficyny, schody w podworcu)

poleca eleganckie i najmodniejsze kapelusze damskie na sezon wiosenny i letni. Wykonuje kapelusze z własnego lub przyniesionego materjału według oryginalnych modeli.

UWAGA! Pracownia i sprzedaż znajduje się na I. piętrze, a nie na dole! 342

Poznaj siebie! Kim jesteś? Kim być możesz? charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swojego lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medjum Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu Złp: 3. — Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje od 12—7 p. p. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnemi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek poczt.

Adres: **Warszawa**, Psycho-grafolog **SZYLLER - SZKOLNIK** Piękna 25 pokój 14. Telef. 506-09. 188

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego“. Hurtowo-Detalicznie-Raty. Warszawa, Marszałkowska l 153. Zamawiać można listownie. 446

BUCHALTERKA z ładnem pismem, zdolna, z kilkuletnią praktyką poszukuje posady najchętniej w przedsiębiorstwie fabrycznem. Zgłoszenia pod „Energja“ do biura Prasy Karmelicka 16. 467

Obuwie

Najtaniej zamówić można — wykonanie pierwszorzędne — w zakładzie szewskim

M. Opalucha

ul. Szpitalna 10 parter.

DROBNE OGŁOSZENIA

POKOJU z osobnem wejściem przy inteligentnej starszej rodzinie poszukuje się zaraz. Wynagrodzenie według umowy. Łaskawe zgłoszenia pod „Solidarność“ do Adm. „Gońca“. 526

POKOJU bez mebli, możliwie z osobnem wejściem i światłem elektrycznem poszukuje się od 1 czerwca. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ dla „5.555“. 424

KTO PRAGNIE się ożenić lub wyjść za mąż, niech z zaufaniem zwróci się do firmy „Felicia“, Nowy Sącz, skrytka pocztowa 12 f. Dołączyć znaczki na odpowiedź. 248

MASZYNISTKA pisząca biegle na maszynie, znająca język francuski, poszukuje posady od 1 czerwca. Zgłoszenia przyjmie Adm. „Gońca“ pod „Z. B.“ 421

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BOLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. **Objawy** (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. **Objawy** (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią dreszcze, zimne poty, żółtaczka

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Swiat Nr. 5.**

Wiktor Sedlaczek

dawniej we Lwowie

obecnie w Krakowie, Sławkowska 10

poleca po cenach konkurencyjnych

Płótna białe i szyfony na bieliznę
Płócienka i zefiry częstochowskie
i inne szare płótna lniane i konopne
Płótna samodziałowe — Surówki
Chustki do nosa, ręczniki, ścierki
Sienniki i prześcieradła
Pończochy i skarpetki
Kółka do guzików

Materjały na ubrania męskie i damskie

Hurtownym odbiorcom liczę ceny fabryczne. 399

„ROZWÓJ“

STOWARZYSZENIE SPÓŁDZIELCZE W KRAKOWIE

ulica Garncarska l. 7.

przyjmuje wkładki oszczędnościowe od członków w złotych
płacąc 24% za 12-to mieś. wypowiedzeniem
18% za 6-cio mieś. wypowiedzeniem
12% za 3-ch mieś. wypowiedzeniem
w stosunku rocznym.

360

Czytajcie, prenumerujcie i popierajcie!

„GŁOS WSCHODU“

Tygodnik poświęcony sprawom Wschodu i Polski pod redakcją poety gruzińskiego **Sergo Kuruliszwilli**. Tyg. **„Głos Wschodu“** wydaje dodatki w językach francuskim i tureckim.

Prenumerata roczna wynosi 8 dolarów, półrocznie 4 dolary

Prenumeratorzy roczni otrzymają jako premium artystyczny ilustrowany „Album Wschodu“.

Adres Redakcji i Administracji: POLSKA, Warszawa, Warecka Nr. 9.

NAJTANIEJ! można dostać **NAJTANIEJ!**

Płaszcze kostjumy i suknie modeli zagranicznych we wielkim wyborze, oraz najdogodniejsze warunki spłaty poleca

H. SONTAG KRAKÓW, GRODZKA 25. I p.

Ogrodzenia nietylko tańsze od drewnianych lecz estetyczniejsze i trwalsze.

1438

Kompletne odrodzenia z siatki drucianej zwykłe i ozdobne wraz z bramami i furtami, jak również ogrodzenia kombinowane z drutem kolczastym, poleca:

FIRMA W. KUCHARSKI Sp. Akc.

Fabryka drutu i wyrobów drucianych

Kraków-Podgórze Romanowicza Nr. Telef. 277. Adr. Tel. „Metalgor“.

Dostawa szybka, duży zapas siatek na składzie. Oferty i prospekty na każde żądanie.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

ODDZIAŁ KRAKÓW, BASZTOWA L. 25.

otworzył z dniem 15-go maja b. r.

EKSPOZYTURĘ SEZONOWĄ

W KRYNICY, Wila Vogla Telefon L. 17.

(obok poczty) i załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. 671

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borłowicza.